ROK XIX KRAKÓW, SOBOTA 10. STYCZNIA 1914 ROKU NR. 2

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI:

rocznie 4·— K., półrocznie 2·— K., kwartalnie 1·— K.

ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 Kor. Prenumeratę płaci się z góry.

Nieopieczętowane reklamacye w państwie austryackiem wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTĘ

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adr.: Redakcya „PRAWDY" w Krakowie, ul. Stolarska 6

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 20 halerzy. Nadesłane: za wiersz 50 halerzy. Przy kilkorazowem ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ". — PSALM 126.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Rok 1913 w polityce światowej.

Rok ubiegły był w polityce światowej dalszym ciągiem i wcale niespodziewanem zakończeniem wielkich wypadków dziejowych, jakie się w roku 1912 na półwyspie Bałkańskim rozgrywać zaczęły. W grudniu roku 1912 stanęły zwycięskie wojska Bułgarskie tuż pod murami Konstantynopola, zdawało się że dni Turcyi są już policzone. Ponieważ jednak Turcya dobrowolnie Andrynopola zrzec się nie chciała, przeto z końcem stycznia roku zeszłego rozpoczęła się wojna na nowo. I znowu szczęście wojenne zwróciło się przeciw Turkom. Szóstego marca zajęli Grecy Janinę, jedno z głównych miast Albanii, zaś 26 marca wpadł Andryanopol w ręce Bułgarów, wreszcie 22 kwietnia Król Czarnogórski Mikołaj zdobył szturmem Skutari. W taki to sposób cała europejska Turcya z wyjątkiem wązkiego paska ziemi tuż pod Konstantynopolem znalazła się w rękach narodów i państw niegdyś przez Turków podbitych. Długo one jęczały w tureckiej niewoli, aż przyszedł nareszcie na nich czas wyzwolenia się z pod obcego jarzma najezdców. Atoli skoro tylko narody bałkańskie uczuły się wolnym, zaraz rozpoczęły się zatargi o podział łupów i wyszły na jaw trudności, które zaczęły grozić wywołaniem powszechnej w Europie zamieszki.

Najpierwej oświadczyły Austrya i Włochy, że się na zajęcie Skutari przez Czarnogórców nigdy nie zgodzą i w razie potrzeby wyrzucą ich z tamtąd przemocą. Wówczas zaczęła Anglia całą siłą pracować nad utrzymaniem zgody mocarstw, za poradą też Anglii przyszło do wspólnej blokady wybrzeży, w której wzięły udział okręty wszystkich mocarstw z wyjątkiem Rosyi Czarnogórskich. Przebiegły Nikita nie wiele sobie jednak z tego robił. Atoli skoro się przekonał, że mu na prawdę grozi wojna z Austryą i z Włochami, ustąpił i oddał Skutari w ręce mięszanej międzynarodowej załogi. Wreszcie w dniu 30 maja przyszło w Londynie do podpisania traktatu pokojowego przez cztery sprzymierzone państwa z jednej, a przez Turcyę z drugiej strony. Traktat ten w Londynie zawarty przedstawiał się jako zupełny pogrom Turcyi zakończony odebraniem jej wszystkich wysp morza Egiejskiego i wszystkich europejskich posiadłości. Jeżeli nie przyznano Bułgarom Konstantynopola to stało się to dlatego tylko, że nie chciała do tego pod żadnym warunkiem dopuścić Rosya, która całą Azyą mniejszą wraz z Konstantynopolem zastrzega w przyszłości dla siebie. Ale teraz nagle, skoro sprzymierzone państwa pozbyły się wspólnego wroga, wyłoniły się niespodziewanie wielkie trudności, okazała się w całej swojej nagości dzika i zachłanna natura ludów bałkańskich, które pomimo wieki trwającej niewoli nie nauczyły się ani szanować wzajemnie, ani żyć ze sobą zgodnie. Szczególnie błędną, a dla narodu i państwa zgubną, politykę, zaczął uprawiać Król bułgarski Ferdynand; Powoławszy do rządów ministerstwo złożone z ludzi najbardziej Rosyi zaprzedanych był przekonany, że będzie mógł zabrać bezkarnie niemal wszystkie na Turkach zdobyte kraje. Zamiast zgodnie ułożyć się z Serbami i z Grekami i podzielić się z nimi sprawiedliwie, zarządała Bułgarya dla siebie Saloniki od Greków, a od Serbów zaś znacznych obszarów na północno-zachodnich swoich granicach zamieszkałych wyłącznie przez ludność Serbską.

Skoro Bułgarzy upojeni zwycięstwami takie postawili żądania, natychmiast Grecy i Serbowie zawarli między sobą sojusz; Rosya chciała pośredniczyć, ale Król Ferdynand, licząc na współzawodnictwo Rosyi i Austryi pośrednictwa tego nie przyjął i dał rozkaz uderzenia w nocy 29 czerwca na wojska serbskie i greckie nawet bez formalnego wypowiedzenia wojny. W taki to sposób wybuchnęła druga wojna bałkańska, której już nikt wcale się nie spodziewał. Z początku Bułgarzy odnosili pewne korzyści nad wojskami sprzymierzonych. Serbów i Greków. Wówczas Rosya chcąc się zemścić na Bułgaryi za jej nieposłuszeństwo względem woli cara podszczuła Rumunię i Turcyę, zachęcając oba te państwa do skorzystania ze sposobności. Jaki w tem cel miała Rosya nie trudno przychodzi zrozumieć. Chodziło jej przedewszystkiem o to aby pozyskać sobie Rumunię i okazać jej, że stokroć lepiej wychodzi na tem, jeżeli z nią trzyma, aniżeli z Austryą. Następnie pragnęła Rosya, aby Bułgaryi wydrzeć Adryanopol w nadziei, że kiedyś z czasem zabierze go dla siebie wraz z znaczną resztą tureckiego państwa. Po trzecie wreszcie wolała Rosya wzmocnić Serbię na koszt Bułgaryi, widząc w tamtej o wiele pewniejszego od Bułgarów swojego sujusznika w przyszłej walce z Austryą. Stało się więc, że Turcya, pomimo zawartego już z Bułgaryą pokoju, wkroczyła na nowo do Tracyi i zabrała bez wystrzału zdobyty na niej niedawno Adryanopol, w dniu zaś 10 Lipca wypowiedziała Bułgaryi wojnę Rumunia. Równocześnie szczęście wojenne obróciło się na korzyść Serbów i Greków. Bułgarzy ponieśli wielkie klęski, a osaczeni ze wszech stron przez wrogów, musieli się upokorzyć i prosić o pokój. Z początku próbowali oni jeszcze oderwać Serbów od Greków, skoro im się to jednak nie udało i, skoro pod Simitli ponieśli sromotną klęsk, nie pozostało im nic innego jak zgodzić się na konferencyę pokojową w Bukareszcie. Właściwie układów nie było tam żadnych. Rumunia pokój podyktowała, a Bułgarya musiała go przyjąć. Król Ferdynand srodze upokorzony spadł jakby z nieba na ziemię. Zamiast zabrać Salonikę, stracił nawet port Kawallę, który mu przed wojną Grecy dobrowolnie oddawali i musiał zadowolić się tylko wązkim pasem wybrzeża od strony Morza Egiejskiego. Zamiast zaś zagarnąć znaczną część Starej Serbii, musiał oddać Serbom prawie całą Macedonię wraz z okolicami z zamieszkałemi przez samych tylko Bułgarów.

W dodatku musiał Ferdynand z dawnego obszaru państwa oddać parę tysięcy kilometrów kwadratowych Rumunom, a znowo zdobytego zwrócić sporo Turkom. Do takiego to wyniku doprowadziła Bułgaryę błędna polityka. Mimo zwycięstw i mimo okazanego bohaterstwa wojsk musiała się ona ostatecznie uznać za zwyciężoną. Rolę zaś przewodnią na półwyspie Bałkańskim objęła Rumunia, nie stoczywszy ani jednej bitwy i nie straciwszy na polu walki ani jednego żołnierza. Tak skończyła się druga wojna bałkańska posiadająca dla dalszego ukształtowania się stosunków w polityce nietylko europejskiej, ale nawet światowej znaczenie olbrzymie.

Monarchia Austro-Węgierska we wszystkich tych przewrotach jakie się dokonały na Bałkanach osiągnęła pozornie dwie korzyści, a mianowicie:

1. Doprowadziła do utwórzenia niezależnej Albanii i niedopuściła Serbów do morza Adryatyckiego.

2. Doczekała się rozbicia związku Bałkańgo złożonego z Greków, Serbów, Czarnogórców i Bułgarów, którzy to związek musiał z natury rzeczy, po pogromie Turcyi zwrócić się; przeciwko Austryi Korzyści te jednak okupiła Austrya tak olbrzymiemi ofiarami materyalnemi, że straty nie stoją w żadnym stosunku do tego co uzyskano. Pogląd taki okaże się tem słuszniejszy, skoro się zważy, że powyższe dwojakie korzyści mają wartość bardzo wątpliwą. Po pierwsze bowiem zachodzi wielkie pytanie, czy utworzenie Albanii nie wyjdzie na korzyść gównie Włoch, w zamian zaś kupiła sobie Austrya śmiertelną nienawiść Serbii, która będzie czyhała tylko na jej zgubę. Nie należy też zapominać, że w obrębie Austro-Węgier-mieszka więcej Serbo-Kroatów aniżeli w samej Serbii, ci zaś będą zawsze dążyli do tego, aby się ze swoimi ziomkami w w jedno wspólne połączyć państwo. Po wtóre należy zważyć, że miejsce związku bałkańskiego zajął sojusz Romuńsko-Serbski, który jest może o wiele niebezpieczniejszy od dawnego związku Bałkańskiego. Przedtem Rumunia w sojuszu z Austryą mogła wstrzymać Serbów i Bułgarów. Teraz są Węgry poprostu opasane wrogami, wtargnięcie zaś połączonych armij Romuńsko-Serbskich, może stać się dla monarchii zabójcze. Niebezpieczeństwa z tej strony nie zrównoważy możliwy sojusz z Turcyą i z Bułgaryą, Turcya bowiem wrazie wojny musiałaby się sama bronić przeciw Rosyi tudzież przeciw flotom Trójporozumienia; Co do Bułgaryi zaś, to ona wcale nie przedstawia się jako pewny sojusznik. Na jej ubezwładnienie wystarczy Grecya, a zresztą niech jej tylko Rosya i Serbia przyrzekną oddać kawał zamieszkałej przez Bułgarów Macedonii, a król Ferdynand ani chwili nie zawaha się zdradzić Austryę.

Jak się więc z powyższego okazuje przedstawienia, to ostateczny wynik wielkich przewrotów na Bałkanach jest dla Austryi jeżeli nie groźny to co najmniej bardzo niekorzystny. Wyrzucono setki milionów na bezowocne zbrojenia, ludność zubożono, skutek zaś osiągnięto ten, że zewnętrzne położenie monarchii znacznie się pogorszyło. Takie to są następstwa polityki nerwowej, niezdecydowanej, a posługającej się samemi tylko półśrodkami. W roku zeszłym nadażała się znowu znakomita sposobność do porachunku z Rosyą, Austrya znowu z niej nie skorzystała, czy zaś nie była to sposobność już ostatnia? Oto pytanie, które nasuwa się każdemu trzeźwo myślącemu politykowi.

Obie wojny bałkańskie i ich koniec nie przynosiły przeto światu w roku zeszłym upragnionego uspokojenia. Owszem przeciwnie się stało, niepokój jeszcze się zwiększył, a zbrojenia mocarstw przybrały rozmiary wprost zastraszające. Wszyscy zbroją się i przygotowywują jak gdyby do jakiejś ostatecznej rozprawy, która, kto wie, czy nie doprowadzi do zupełnego przeobrażenia wszystkich światowych stosunków. Niemcy przeprowadziły w roku zeszłym nadzwyczajne powiększenie armii kosztem półtora miliarda marek. Francya powróciła u siebie do trzechletniej służby wojskowej i natężyła siły swoje do ostateczności. Anglia buduje coraz potężniejsze okręty. Wszystkie państwa zbroją się od stóp do głów jakgdyby ich szał jakiś w tym kierunku opanował. Dlaczego jednak pomimo tego do wojny powszechnej nie przychodzi? Odpowiedź na to pytanie jest taka: Każdy boi się zacząć, nie wie bowiem, co go czeka, nie jest pewny czy zwycięży, w razie zaś pogromu jest pewny, że spotka go zguba. Jeżeli zwycięży trójprzymierze (Austrya, Niemcy, Włochy) to Francya padnie ofiarą. a Rosya się rozleci; jeżeli zaś zwycięży trójporozumienie, (Francya, Anglia, Rosya), to rozpadnie się Austrya, a okrojone Niemcy staną się Rzecząpospolitą. Co zaś jest najważniejsze to okoliczność, że Niemcy boją się zarówno zwycięztwa trójprzymierza jak i jego klęski. Gdyby Austrya pokonała Rosyę to wynikiem takiego zwycięztwa byłoby odebranie Rosyi ziem polskich i powstanie niepodległej Polski, a tego Niemcy obawiają się jak zmory, gdyby zaś trójprzymierze i Niemcy zostały pobite, to ani jeden tron w rzeszy niemieckiej by się nie utrzymał. Wilhelm musiałby zapewne do Ameryki wywędrować! Oto przyczyna, dla której mamy zbrojny pokój wyniszczający soki społeczne do szpiku kości. Jak to długo potrwa? Któż to przewidzieć zdoła! To jedno można powiedzieć, że rok 1913 napięcia nie zmniejszył ulgi w obciążeniu nie uprzyniósł, przeciwnie we wszystkich państwach obciążenie podatkami wzrosło, a powszechne zaniepokojenie się zwiększyło. Zaiste nowy rok 1914 nic wesołą odziedziczył spuściznę!

Zdrajcy sprawy ludowej.

Stapiński został jak wiadomo za swoje łajdackie sprawki z Koła polskiego wyrzucony. Dokonano tego oczyszczenia Koła niestety trochę za późno, ale lepiej późno niż nigdy. Co jednak uważać należy za fakt bardzo bolesny, to okoliczność, że znalazło się w Kole polskiem pięciu oczajduszów, którzy ogłosili się solodarnymi ze Stapińskim i po jego wykluczeniu z Koła wystąpili. Są to następujący posłowie:

1.) Bis z okręgu Nizko,
2.) Bomba z okręgu Tyczyn - Brzozów,
3.) Kubik z okręgu Biała,
4.) Łyszczarz z okręgu Strzyżów,
5.) Madej z okręgu Jasło.

Wszyscy ci pięciu posłów kandydowali na program solidarności Koła polskiego; zobowiązali się oni uroczyście i solennie w razie wyboru do Koła wstąpić i w Kole wytrwać, tam spraw ludu polskiego bronić, a interesy ludu energicznie popierać. Tymczasem teraz cóż się stało? Oto okazało się, że dla tych pięciu osoba Stapińskiego jest ważniejsza, aniżeli sprawa ludowa. Wystąpili więc z Koła, skoro ich herszta tam więcej znosić nie chciano. Ci co tak postępują na jakąż zasługują nazwę? Nie na inną zaiste, jak na nazwę zdrajców sprawy ludowej. Zamiast wytrwać w Kole, jak przysięgali i bronić tam interesów kraju, narodu i tych, którzy im mandat powierzyli, to oni woleli stanąć po stronie człowieka zniesławionego, a Koło polskie przez utratę pięciu głosów znacznie osłabić. Zapamiętajcież to sobie bracia czytelnicy, że posłów: **Bisa, Bombe, Kubika, Łyszczarza i Madeja, należy uważać za zdrajców i renegatów.** Złamali oni dane wyborcom przyrzeczenie i gdyby ci ludzie posiadali choć iskrę poczucia honoru i godności, to powinniby mandaty swoje złożyć i poddać się wyborowi ponownemu. Niechajby wyborcy rozstrzygnęli między nimi a Kołem polskiem. Gdyby ich wybrano na nowo pomimo wystąpienia z Koła a utrzymania solidarności ze Stapińskim, a to wówczas mieliby prawo pozostać po za Kołem polskiem. W obecnych jednak warunkach prawo to im nie przysługuje. Ich na to wybrano, aby w Kole polskiem zasiadali. Skoro więc wystąpili, to niech złożą mandaty.

Odzywamy się przeto do wszystkich wyborców z okręgów Nizko, Tyczyn, Biała, Strzyżów i Jasło aby posłów swoich wezwali do usprawiedliwienia się i wyjaśnienia dlaczego z Koła polskiego wystąpili. Skoro zaś tego nie uczynią to należy uchwalać dla nich po wiecach „wota nieufności" i wzywać ich do złożenia mandatów. Porozumcież się więc bracia w każdym z wymienionych okręgów między sobą i zwołujcież wszędzie wiece w tym celu aby krnąbrnych i nierzetelnych posłów doprowadzać do porządku. To tak nie może być, aby poseł brał dyety i wysiadywał w Wiedniu na to, aby sprawę ludową zdradzać zamiast ją bronić i jej służyć.

Prawda, że tych pięciu posłów siłami w Kole nie byli żadnemi, są to wszystko ciasne pałki i nie-

ki. Pod względem więc jakościowym Koło polskie na ich wystąpieniu nic nie straciło, atoli pod względem ilościowym straciło pięć głosów, przez co znacznie osłabło! Obecnie rozporządza Koło polskie już tylko 66 głosami, z których dwa pochodzą ze Śląska, ponieważ zaś Jaworski złożył mandat, a więc w tej chwili zasiada w Kole nawet tylko posłów 65 a z Galicyi 63. Jestto stan rzeczy bardzo niekorzystny, szczególnie jeżeli zważymy, że cała Galicya wybiera posłów 106, z czego wynika, że 42 z nich stoi poza Kołem. Wbec tego należy szybko działać i pięciu renegatów zmusić do złożenia mandatów, chodzi bowiem o to aby Koło polskie wzrosło na nowo w siłę, aby nie stracili zwojego w parlamencie znaczenia.

Poseł Jaworski kandyduje na nowo.

Dochodzą nas słuchy, że poseł Jaworski, który jak nam wiadomo złożył mandat groziło mu bowiem z powodu pośredniczenia przy przekupywaniu Stapińskiego, ze strony Koła polskiego śledztwo a ewentualnie nawet wykluczenie z Koła, — ma zamiar kandydować na nowo. Okręg, w którym go wybrno składa się z ośmiu miast i miasteczek gdzie przewagę mają żydzi.

Zdaje się też, że liczy on głównie na żydowskie głosy. Naszem zdaniem byłoby to bardzo źle, gdyby poseł Jaworski wyszedł na nowo z urny wyborczej. Wprawdzie szkoda jest Jaworskiego zdolności, kto jednak tych zdolności używał do uprawiania polityki nieuczciwej, kto pośredniczył przy przekupstwach i przykładał rękę do szerzenia korrupcyi, ten w Kole polskiem zasiadać nie powinien. Niechaj p. Jaworski odczuje na własnej osobie następswa swojej metody politycznej. Nasza polska polityka musi raz dojść do tego, aby się stała czystą i przestała chadzać brudnemi drogami. To, że p. Jaworski zalicza się do konserwatystów, na szali w tym wypadku zaważyć nie może. Tem gorzej dla niego. Konserwatyzm prawdziwy powinien konserwować uczciwość i wszystko co w narodzie dobre i szlachetne nie zaś tradycye najgorsze wiążące się z przedajnością i z przekupstwem. Jeżeli komu to konserwatystom nie wolno łamać praw moralnych, nie wolno posługiwać się warhołami w rodzaju Stapińskiego, nie wolno pomagać do utrwalania pism radykalnych szerzących zepsucie i zgniliznę. Pan Jaworski był niby konserwatystą, ale nie przeszkadzało mu to w dopuszczaniu się wszystkich, powyżej wymienionych grzechów. Niechajże więc płaci teraz za to pokutę. Mamy też nadzieje, że rząd przy wyborach w okręgu, z którego posłował Jaworski zachowa się neutralnie i nie zechce przykładać ręki do nadużyć, jakie działy się przy wyborach r. 1911. Wyborcy powinniby się zawczasu porozumieć co do kandydata, którego wypadnie Jaworskiemu przeciwstawić.

Co słychać w świecie?

Z AUSTRYI I WĘGIER.

W obradach parlamentu

nastąpiła po Sylwestrze przerwa, która potrwa prawdopodobnie do 12 stycznia. Izba posłów rozeszła się w nieszczególnych warunkach. Plan finansowy nie został ostatecznie przeprowadzony, gdyż pomiędzy uchwałami parlamentu a uchwałami Izby panów co do podatku osobisto - dochodowego zachodzi sprzeczność. Parlament uchwalił, że podatek osobisto - dochodowy ma się zaczynać od dochodu w kwocie 1600 K na rok, zaś Izba panów zniżyła tę kwotę do 1200 K. Sprzeczność ta stała się powodem, że planu finansowego nie oddano do sankcyi cesarskiej i że wskutek tego pragmatyka urzędnicza nie weszła w życie. Obecnie komisya, wybrana z łona Izb, parlamentu i Izby panów, pracuje nad usunięciem sprzeczności. Skończy się prawdopodobnie na oznaczeniu jakiejś kwoty pośredniej pomiędzy 1200 a 1611 koron. Gdy się to stanie, plan finansowy wejdzie w życie. Gorzej jest z budżetem, gdyż Izba posłów nie zdołała uchwalić prowizoryum budżetowego. W każdym razie jednak, Izba posłów zaznaczyła swoją żywotność tem, iż nie zawahała się wystąpić do walki z Izbą panów w sprawie wspomnianego podatku osobisto-dochodowego.

Zatarg pomiedzy Izbą panów a Izbą posłów wybuchł nietylko z czysto rzeczowych przyczyn, nietylko dlatego, że utytułowani ustawodawcy, zasiadający w Izbie panów, przedstawiciele arystokracyi i wysokiej biurokracyi, chcieli zwalić znowu większą część podatków na szerokie warstwy ludności. Przyczyną tego zatargu było niewątpliwie i to, że

Izba panów chciałaby zmiany gabinetu.

Nie trzeba zapominać, że w Izbie panów zasiada mnóstwo byłych ministrów i prezydentów ministrów, którzy mają jeszcze ochotę wypłynąć na wierzch i których po prostu drażni to, że hr. Stürgkn już tak długo utrzymuie się przy sterze. Nie jeden z członków Izby panów radby zajął jego miejsce, tembardziej, że hr. Stürgkh prowadzi politykę ogólną dość leniwie, nie zdąża do rozwiązywania wielkich spraw, ale zadawalnia się ich rozwlekaniem, jak to widzimy naprzykład przy sprawie ugody w Czechach i ugody w Galicyi. Zdaje się jednak, że apetyty niektórych utytułowanych ustawodawców spełzną na razie na niczem, bo hr. Stürgkh cieszy się zaufaniem korony i nie ma wcale ochoty ustępować. Na zmianę gabinetu nie zanosi się wcale. Chodzi tylko obecnie

o obsadzenie dwóch tek w gabinecie,

mianowicie teki ministra skarbu, opróżnionej przez śmierć ś. p. ministra Zaleskiego, oraz obsadzenie ministerstwa dla Galicyi po eksc. Długoszu, który jak wiadomo ustąpił. Wprawdzie obydwa te stanowiska zostały już obsadzone; ministerstwem skarbu zawiaduje szef sekcyi Engel, ministerstwem dla Galicyi szef sekcyi Morawski; jednakże i jeden i drugi zajmuje to stanowisko tylko tymczasowo, przejściowo. Koł Polskie nie może zgodzić się na to, aby ministrem dla Galicyi był nie parlamentarzysta, nie członek Koła, ale urzędnik i nie może się zgodzić na to, ażeby w gabinecie nie miało ministra z teką, chce mianowicie, ażeby ministerstwo skarbu oddano znowu członkowi Koła Polskiego. I niewątpliwie stanie się według życzeń Koła. Gdy tylko zbierze się parlament, co nastąpi około 12 b. m., Koło Polskie zażąda stanowczo ostatecznego obsadzenia ministerstwa skarbu i ministerstwa dla Gali-

cyi swoimi członkami. Dzisiaj już niema wątpliwości, że

ministrem skarbu zostanie dr. Juliusz Leo,

prezydent miasta Krakowa i prezes Koła polskiego. Co do ministra dla Galicyi, to zostanie nim prawdopodobnie prezes grupy konserwatywnej w Kole Polskiem, dr. Czaykowski. W takim razie prezesem Koła Polskiego zostanie albo dr. Ludomił German, albo też były prezes Koła i były minister kolei, dr. Stanisław Głąbiński. Naturalnie nic pewnego w tym kierunku dziś jeszcze powiedzieć nie można. Wedle wszelkich przypuszczeń jednak, będzie tak, jak pisaliśmy. To jedno jest jest pewnem, że ministrem skarbu będzie znowu Polak i że nim będzie dr. Leo. Rozstrzygnie się to w przyszłym tygodniu.

Układy czesko - niemieckie.

zostały znowu podjęte we Wiedniu. Hr. Stürgkh doprowadził znów do tego, że i Czesi i Niemcy okazali skłonność do rozpoczęcia układów. Czy one się znowu niezadługo rozbiją, to pytanie. Wiadomo, że wszelkie układy ugodowe między dwoma narodami są ogromnie trudne, tem trudniejsze zaś są one między Niemcami a Czechami, bo Niemcy uważają się za żywioł uprzywilejowany w monarchii i domagają się dla siebie praw niesłychanie wygórowanych.

Z BAŁKANU.

Przesilenia gabinetowe

weszły na Bałkanie na porządek dzienny. W Serbii podał się do dymisyi gabinet Pasicza. Jak wiadomo, Pasicz jest jednym z najtęższych polityków serbskich i poprostu twórcą nowej Serbii. Nie bez przesady dyplomaci nazywają go bałkańskim Bismarckiem. Król Piotr, chorowity i słaby, nie chciał oczywiście pozbyć się takiego prezydenta ministrów i dymisyi nie przyjął, a skupsztyna serbska musiała się z tem zgodzić.

Inaczej w Bułgaryi. Tam, jak się okazuje, panuje istotnie wrzenie przeciwko dynastyi i przeciwko rządowi. Wrzenie zrozumiane, gdyż ostatnie klęski, jakie spadły na Bułgaryę po jej niesłychanych ofiarach w wojnie z Turcyą, i to w wojnie zwycięskiej, musiały się odezwać echem dobitnem w całym narodzie. Świeżo wybrane sobranie składa się też w przeważnej części z żywiołów opozycyjnych, wrogich i obecnemu królowi i rządowi. Prezydent ministrów Radosławow, podał się do dymisyi, jednakże król Ferdynand powierzył mu utworzenie gabinetu na nowo. W Bułgaryi zanosi się obecnie na silną walkę w imię demokratyzacyi konstytucyi.

KSIĄŻĘ ALBAŃSKI.

którym mocarstwa zrobiły księcia pruskiego, Wieda, nie może się jakoś wybrać do swojego państwa. Już był wyznaczony termin jego wyjazdu, gdy doniesiono, że termin ten został odroczony. Książę Wied nie chce teraz jechać do Albanii z dwóch powodów. Pierwszy, w południowej Albanii wrą walki Albańczyków z Grekami. Zasiadać na tronie w chwili, gdy w jednej części kraju jest rebelia, nie należy do przyjemności i książę Wied nie ma ochoty włazić w sam wir walki. Powtóre Albańczycy nie życzą sobie, ażeby siedzibą księcia było miasto Durazzo, bo obawiają się, że w takim razie książę Wied uległby zanadto wpływom słynnego obrońcy Skutari, Essada paszy, który mieszka niedaleko Durazza, w Tiranie.

Tak więc Albania, która wprawdzie jeszcze nie ma wyznaczonych granic, ale ma wyznaczonego księcia, nie może się tego księcia doczekać.

Z TURCYI.

Ministrem wojny w Turcyi

mianowany został słynny bohater turecki, Enver bej, ogromnie niekorzystne wrażenie. Tamtejsi politycy uważają mianowanie Envera beja ministrem wojny za nową klęskę Rosyi w jej polityce tureckiej i nowe zwycięstwo Niemiec. Jak wiadomo, Turcya do przekształcenia swojej armii powołała oficerów niemieckich, na czele których stoi generał Liemann. Temu to generałowi rząd turecki oddał komendę nad korpusem konstantynopolitańskim i dał mu bardzo wielkie pełnomocnictwa. Otóż ów generał Liemann, tak samo jak oficerowie, którzy z nim przybyli do Konstantynopola, to wszystko są serdeczni przyjaciele Envera beja. Naturalnie, wobec przyjaciół Enver bej nie będzie ministrem wojny, tylko dnak stać bardzo niebezpieczną i dlatego należy ją przyjacielem, a wobec tego wpływ i znaczenie Niemców w Turcyi ogromnie wzrośnie. To jest przyczyną, że nominacya Enver beja została tak źle przyjęta w Rosyi i we Francyi. Widać coraz wyraźniej, że wpływy niemieckie w Turcyi są coraz silniejsze.

LISTY.

Łubień, pow. Myślenice. Grzebaliśmy tu 3 stycznia ś. p. matkę naszego rodaka ks. Dra Szymona Hanuszka. Na pogrzeb zjechało się bardzo dużo inteligencyi, księży z okolicy, a nawet z samego Krakowa. Sumę odprawił prałat Bielenin, a mowę wypowiedział X. Dr. J.Kaczmarczyk, prof. Uniwersytetu. Bo też zmarła staruszka, choć uboga wieśniaczka w tutejszej parafii — cieszyła się za życia wielką czcią wszystkich, co ją poznali, jako niewiasta wszelkich cnót, i mądrości jaką daje żywa wiara i gorąca miłość Boga i ludzi; była to prawdziwa patryarchini całej wioski przez wszystkich czczona i kochana. Bóg ją za te cnoty a szczególnie za dobre wychowanie dzieci wynagrodził wielce dając jej 83 lat życia i tę łaskę, że jej syn - kapłan zamknął powieki na sen wiekuisty. Oby takich matek i takich niewiast więcej było wśród naszego ludu, które pomimo że żyją w cichych wioskach, zyskują sobie cześć u współczesnych a pamięć drogą u potomnych.

Niech światłość wiekuista na wieki jej świeci.

Czy księdzu wolno się zajmować polityką?

Niemal we wszystkich pismach liberalnych i radykalnych spotykamy się ze zdaniem, że księdzu polityką zajmować się nie wolno. Niektóre nawet oburzają się na to, że księża biorą udział w życiu politycznem parafian — idą na wiece — agitują — głosują i t. d. „Przyjaciel ludu“ — „Prawo ludu“ i im pokrewne pisma pienią się ze złości, gdy zobacza księdza występującego na politycznem zgroma-

dzeniu przeciwko nim. Przypominają mu jego obowiązki kościelne — apelują do Biskupów, a gdy to nie pomoże, lżą go i wymyślają w niemożliwy sposób. Powołują się przytem na „Duchowieństwo szwajcarskie", któremu ich zdaniem „nie wolno zajmować polityką."

Co to jest ta polityka? Niejeden powtarza wyraz „polityka" — „poletyka" — „poletykować" — ale go mało rozumie. „Profesorze, polityka daje chleb!" powtarzał mi nieraz poseł Stapiński.... „W polityce nie trzeba mieć wykształcenia — tylko spryt — dużo bezczelności!" mawiał b. poseł Olszewski... „Niechonorowo — ale zdrowo..." przytaczał mi bardzo często inny poseł — „demokrata"... Wedle tych ludzi i im pokrewnych polityka, to dążność do mienia — do „chleba" — za pomocą sprytu" — „bezczelności" — „niehonorowości", które ich zdaniem, w polityce są „dozwolone." W polityce więc tak pojmowanej: żmudna i powolna praca — sumienność — sprawiedliwość — stałość — wierność — uczciwość — życzliwość — miłość bliźniego i t. p. cnoty niemają miejsca. Taka polityka jest wstrętna — brudna — będąca w kolizyi z kodeksem karnym. I gdybyśmy taką politykę mieli na myśli — to chętniebyśmy się zgodzili na to z liberałami i radykałami, by się nią nasi duszpasterze nie zajmowali, pamiętając o tem, że „kto się bawi kałem" — temu śmierdzą palce..." Ale my przez politykę rozumiemy zupełnie co innego.

Polityka wedle naszego zdania i wszystkich uczciwych obywateli, to uczciwa i zaszczytna praca publiczna nad fizycznem i morlnem dobrem każdego obywatela, gminy — kraju, — i wogóle całego społeczeństwa, do którego należymy. To praca religijna i wychowawcza — ekonomiczna i przemysłowa — administracyjna — oświatowa — organizacyjna — społeczna — obywatelska — patryotyczna — narodowa. Od tej pracy nie wolno się nikomu uchylać! Rolnik, rzemieślnik, przemysłowiec, kupiec, urzędnik, lekarz, nauczyciel — każdy ma obowiązek zajmowania się sprawami swego społeczeństwa. Jeden — jedyny ksiądz miałby być od pracy społecznej i od „polityki" wyłączony — usunięty?!! Musielibyśmy chyba przypuścić, że ksiądz jest gorszym niż inni obywatelem — albo wcale nim nie jest.

Czy ksiądz jest obywatelem swojego społeczeństwa, wśród którego żyje i dla jego dobra pracuje: swojej gminy — parafii — powiatu — kraju i państwa?

Nietylko jest obywatelem swego społeczeństwa — ale jest jego moralnym przewodnikiem — opiekunem i ojcem, odpowiedzialnym za jego myśli i czyny — za jego życie i upadek.

„Wszelka władza społeczna pochodzi od Boga" głosi dawna tradycya — to znaczy: twórcami tej władzy — organizatorami społeczeństw byli najpierw ci, co o Bogu i jego potędze głosili t. j. kapłani — księża. Oni zakładali wśród dzikich gminy religijne — dawali im prawa — przykazania Boże — oni tych praw strzegli — i w ten sposób stwarzali podwaliny pod mające powstać potem państwa kościelne i świeckie. Gdy zaś te państwa z winy niedobrych obywateli zaczęły upadać — oni je podtrzymywali — i nanowo do życia powoływali.

I tacy obrońcy społeczeństw — ich twórcy i przewodnicy — mieliby nie posiadać praw obywatelskich — mieliby od udziału w pracach swego społeczeństwa być wyłączeni? Mieliby bezczynnie — i tylko z założonemi rękami do modlitwy patrzeć się na to, jak wrogowie społeczeństw — wrogowie ich pracy obywatelskiej — te społeczeństwa z takim trudem i mozołem przez nich zakładane — organizowane i podtrzymywane — materyalnie i moralnie rujnują — burzą — niszczą?! Więc, gdy się pali kościół i bezbożni świętokradcy zabierają i niszczą jego świętości — stróże jego i opiekuni mają stać i patrzeć się na to, a nie wołać ratunku? nie gasić? nie bronić? nie odpędzać świętokradców?!

Kto pisze i mówi, że księdzu nie wolno ratować płonącej lub rabowanej świątyni — jest najzwyklejszym apaszem — bandytą, co na ulicach Paryża albo Warszawy napada bezbronnych przechodniów — każe im trzymać spokojnie ręce do góry i kradnie im mienie, przetrząsając ich kieszenie. Kto twierdzi i sądzi że księdzu nie wolno zajmować się sprawami swojej parafii — gminy — powiatu — kraju i państwa, których byt moralnie podtrzymuje — kto księdzu zabrania zajmować się polityką swego społeczeństwa: ten ma zamiar to społeczeństwo — tę gminę — tę parafię — ten powiat — ten kraj i to państwo z wszelkich dóbr moralnych i materyalnych okraść — a obrońców jego uśpić.

Wszelkie pisma radykalne i liberalne są organami społecznie zwyrodniałych jednostek, które nienawidzą dotychczasowego porządku społecznego, opartego na prawie Bożem i kościelnem, i za wszelką cenę pragną go zniszczyć, a ponieważ tego porządku społecznego najbardziej pilnują i bronią kapłani — księża, zatem chcieliby ich zrobić zupełnie bezczynnymi — śpiącymi, chcieliby ich całkiem ubezwładnić. I stąd ich powód do gniewu i złości na „politykujących księży". Gdy księża nie pozwalają czytać „Przyjaciela ludu" i t. p. pism psujących karność społeczną i poszanowanie władzy duchownej i świeckiej — im się to nie podoba, bo wiedzą, że tak długo oni nie mają przystępu do ludu, jak długo ten lud słucha swej „władzy od Boga." A jak długo lud jest swoim kapłanom i przełożonym wierny — tak długo przestrzega praw i przykazań Bożych: nie kradnie — nie zabija — i drugim tego czynić nie pozwala.

Dlatego, kto kocha porządek oparty na wierze świętej, katolickiej — na prawie i przykazaniach Boga — ten nietylko nie powinien zabraniać księżom brać udziału w polityce naszego kraju i narodu — ale powinien im ten udział nawet ułatwiać. Nie zniechęcać ich należy do opiekowania się sprawami publicznemi — ale owszem zachęcać i wciągać, bo oni

głównie są do tego powołani. Żadnej sprawy nie powinno się zaczynać bez Boga, a więc i politycznej — a któż jest najbliższym Bogu, jak nie kiądz, gdy powołaniem swojem jest całkowicie przejęty?!

A już my Polacy przekonaliśmy się aż nadto, że bez Boga nic nie potrafimy. Wykazał to najlepiej ks. Skarga, który widząc zanik wiary w Boga w narodzie polskim — przepowiedział mu blizki jego upadek.

Głupi ten, kto sadzi, że Polska powstanie przez zburzenie dotychczasowego porządku społecznego i przez rozluźnienie chrześcijańskich obyczajów wśród naszego ludu! Przez burzenie i niszczenie nic nie zbudujesz — nic nie postawisz! Tylko budowniczy nie burzyciele — mogą naród politycznie upadły napowrót podźwignąć. A takimi właśnie budowniczymi są księża i Biskupi. —

W Tarnowie, dnia 17 listopada 1913.

Prof. Ludwik Młynek
kmieć na Sierczy.

Z gospodarstwa.

Pomoc przy zakupnie otrąb i kukurydzy.

Krajowy komitet zapomogowy odbył posiedzenie pod przewodnictwem JE. p. namiestnika w dn. 22. XII. Na posiedzeniu tem postanowiono między innemi, aby otręby, zakupione przez p. namiestnika, rozdzielano pomiędzy rolników, mających do wyżywienia bydło, a dotkniętych brakiem paszy, za pośrednictwem centralnych organizacyi rolniczych. Do takch organizacyi zaliczono c. k. gal. Towarzystwo gospodarskie we Lwowie, c. k. Towarzystwo rolnicze w Krakowie, Towarzystwo Kółek rolniczych we Lwowie i Silskij Hospodar we Lwowie. Towarzystwa te mają zająć się rozdawnictwem w ten sposób, że potrzebujący otrąb mają nadesłać zgłoszenia pod adresem jednej z tych organizacyi a te, według uznania i w miarę zapasu, oddawać będą otręby po cenie 7 koron za 100 kg. bez worka, na miejscu stacyi odbiorczej. Właściciele obór zarodowych, buhajów subwencyjnych i członkowie Spółek mleczarskich, stojących pod patronatem Wydziału krajowego, jak również członkwie ruskich Spółek mleczarskich, otrzymywać mogą te otręby po cenie 5 kor. na stacyi odbiorczej.

Przy pobieraniu otrąb subwencyjnych, ma być wykluczone wszelkie nadużycie i otręby nie mogą być odsprzedawane nikomu, nawet po tych samych cenach, chociażby rolnikowi, a wszelkie nadużycia będą sądownie ścigane. Towarzystwo Kółek rolniczych otrzymało pewną ilość otrąb do rozdawnictwa po cenie 7 koron. Zgłaszać się po te otręby mogą tylko Kółka rolnicze i Zarządy pwiatowe dla poszczególnych Kółek i to na formularzach, przesłanych przez Zarząd główny. Przy każdem zgłoszeniu należy przesłać całą należytość 700 koron (względnie 350 koron za pół wagonu), albo też zadatek po 2 korony za 100 kg., a reszta ściągniętą będzie za pobraniem kolejowem.

Zamawiać można tylko w ładunkach całowagonowych lub półwagonowych. Worki będą bezpłatnie wypożyczone za kaucyą i do dni 14 mają być opłatnie zwrócone pod adresem młyna.

Co do dalszej akcyi zapomogowej, zbierze się Komiet krajowy w najbliższych dniach dla powzięcia postanowień.

Obecnie już Kółka rolnicze mogą się zgłaszać do Zarządu głównego o dostarczenie kukurudzy do jedzenia. Kukurudza subwencyonowana będzie kwotą po 6 koron na 100 kg., jednak fracht od kukurudzy ponoszą odbiorcy. Wobec tego cena kukurudzy wynosić będzie za kukurudzę pomarańczową 10 K 35 hal., za kukurudzę żółtą 9 K 50 hal., zaś za słodki rumuński ząb 9 K 35 hal. za 100 kg. bez worków, na stacyi granicznej Itzkany. Kukurudza ma być ze zbioru zeszłorocznego, gdyż tegoroczny zbiór nie jest jeszcze odpwiedni na mlewo. Z zapasu, zakupionego przez JE. p. namiestnika, otrzymało Towarzystwo K. Rol. pewną ilość do rozdania. Wysyłka kukurudzy rozpocznie się zaraz po Nowym Roku, jak długo zapas starczy i to w ładunkach całowagonowych lub półwagonowych. Odbiorcami mogą być tylko Kółka rolnicze lub Zarządy powiatowe Kółek rolniczych dla poszczególnych Kółek, któreby nie mogły zamówić posyłki całowagonowej lub półwagonowej. Z zamówieniem należy zaraz wysłać zadatek po 500 koron na wagon, a reszta będzie ściągnięta pobraniem kolejowem. Przy odbiorze należy opłacić koszta transportu. Przed podjęciem kukurudzy z kolei, należy pobrać próbkę według przepisów i jeśliby kukurudza nie odpowiadała próbie, jaką Zarząd główny przedtem nadeśle, należy pobraną próbkę zapieczętować i posłać do Zarz. główn. K. Roln. do zbadania. Jeśliby kukurudza nie nadawał się do użytku, była stechła, wilgotna, to należy ją pozostawić do dyspozycyi firmie, która kukurudzę wysłała.

Pożyczka rentowa. Pożyczkę rentową może uzyskać tylko rolnik, który ma, lub nabywa gospodarstwo, a więc nietylko goły grunt, ale i budynki i potrzebny mu inwentarz, albo też, jeśli n. p. budynków lub dostatecznego inwentarza nie ma, chce budynki te wybudować lub inwentarz dokupić.

Gospodarstwo, na które pożyczki rentowe daje krajowa komisya włości rentowych we Lwowie, nie może mieć mniejszej powierzchni jak 3 hektary (to jest 5 morgów 340 sążni) i nie może mieć mniejszego czystego dochodu katastralnego, wykazanego w arkuszu posiadłości gruntowej, jak 50 K, a więc

jeśliby ktoś dokupywał gruntu, to grunt, jaki już ma, razem z gruntem dokupionym musi przynajmniej mieć 5 morgów 340 sążni powierzchni. Taksamo, jeśli ktoś ma gotówkę, a nie ma swego gruntu albo ma swój grunt, ale zanadto mały, albo zanadto rozrzucony i dlatego chce go sprzedać a kupić nowy grunt i na tym nowym gruncie założyć gospodarstwo i na to chce zaciągnąć pożyczkę rentową, to grunt ten musi być o powierzchni przynajmniej 5 morgów 340 sążni i musi wykazywać czysty dochód katastralny przynajmniej 50 K.

Jeśli ktoś ma gospodarstwo o powierzchni większej i dochodzie katastralnym większym, to oczywiście tem łatwej pożyczkę może uzyskać.

Grunta stanowiące gospodarstwo, na które ma być udzielona pożyczka rentowa, muszą być położone w jednej gminie katastralnej, bo muszą być złączone w jedno ciało hipoteczne, w jeden wykaz hipoteczny a to jest możliwe tylko, jeśli grunta są położone w granicach jednej gminy katastralnej. Gospodarstwo winno być własnością nieograniczoną gospodarza lub współwłasnością żony. Jeżeli gospodarstwo jest współwłasnością kilku członków rodziny, n. p. kilku braci i sióstr, natenczas pożyczkę rentowąotrzymuje się tylko w takim razie jeśli ten, co zaciąga pożyczkę rentową, z niej spłaci resztę rodzeństwa. Gospodarstwo, które jest współwłasnością żony ale także innych członków rodziny nie może otrzymać pożyczek.

Jeśli gospodarz nie jest nieograniczonym właścicielem, a więc: jeśli na jego gospodarstwie ciąży n. p. dożywocie użytkowania, otrzymuje pożyczkę rentową tylko w takim razie, jeśli uprawniony dożywotnik zezwoli na wykreślenie swego prawa z hipoteki.

Gospodarstwo, na którem pożyczka rentowa ciąży, nie może być ani za życia, ani testamentem podzielone, dopóki pożyczka nie jest spłacona całkowicie.

Spłata pożyczki rentowej rozłożona jest na 56 lat, czyli 112 rat półrocznych. Jeżeli ktoś spłaca przez 10 lat regularnie rentę, to po zapłaceniu 20 rat, może spłacić całą resztę pożyczki jeszcze nie spłaconą od razu i bez procentu.

Raty, zwane rentami płaci się co pół roku. Są one właściwie opłatą tylko procentu $4\frac{1}{2}$ od pożyczonej sumy i w ten sposób spłaca się cały kapitał. Jeśli więc ktoś pożyczy n. p. 10.000 koron, to roczna renta czyli rata wynosić będzie 450 K — czyli wypadnie mu spłacać co pół roku po 225 koron.

O bliższe wyjaśnienia i wzory podań na pożyczkę rentową pisać należy pod adresem: Krajowa Komisya włości rentowych we Lwowie, gmach Sejmowy.

Popiół drzewny, tak przez nas marnowany, jest przecież nader cennym artykułem własnego produktu, zwłaszcza w obecnym roku.

Wyługowana przez długotrwałe deszcze pasza nasza potrzebuje mineralnego dopełnienia, bo bez tego dodatku narażamy się bardzo łatwo na choroby bydlęce, które z braku soli mineralnych powstają. Niezadługo fabrykanci różnych cudownych proszków zaoferują nam te dopełnienia karm, każąc sobie płacić za nie sowicie. Grosz wydany tutaj będzie zbytkiem, albowiem to samo da się zrobić drogą daleko tańszą, za darmo. Garść dobra popiołu, na dziesięć sztuk codziennie do karmy dorzucona, zupełnie nam brak popiołów wyrówna. Stosować to powinni przedewszystkiem ci hodowcy, którzy okopowemi torsują, mało zaś używają pasz skoncentrowanych jak makuchy i otręby.
Również palone kości będą miały wielkie zastosowanie szczególniej dla cieląt, potrzebujących soli mineralnych, zwłaszcza fosforanu wapnia dla produkcyi szkieletu. Składajmy więc w czystem miejscu tak popiół drzewny, jak i palone kości, a używając ich odrzucimy wszystkie cuda, bo wapno, fosfor, magnezyę i t. p. mamy w popiele i kościach, nie potrzebując szukać ich po składach aptecznych.

Jak przechowywać zdrowo kapustę głowiastą? Zimową porą najlepiej można przetrzymać kapustę głowiastą w sianie — trzyma się ona wtedy zdrowo i nie zatraca czerstwego wyglądu.

W sprawie karmienia świń. Związek niemieckich hodowców trzody chlewnej opublikował następujące wskazówki:

1. Ziemniaki należy dawać świniom rozgotowane i duszone, oraz omaszczone mlekiem lub serwatką. Ziarno — samo gotowane lub oblane wrzątkiem, lub tylko śrutowane. Dla młodych świń zawsze jest korzystniejszą karma sucha od płynnej, ponieważ wywołuje obfitsze wydzielanie śliny, potrzebnej zwierzęciu dla łatwiejszego i dokładniejszego przetrawienia pokarmu. Dla należytego rozwoju mięśni żujących, można dawać świniom całe ziarno jęczmienia. Najlepszą karmą jest jęczmień śrutowany, mleko i ziemniaki; dają one słoninę smaczną i dobrego gatunku, kukurudza zaś daje gorszą, mianowicie miękką i podobną do masła, żołędzie zaś i groch tłustą.

2. Karmy gotowanej w żadnym wypadku nie wolno dawać na gorąco.

3. Karmić należy zawsze o tej samej porze dnia. Koryta dla karmy winny być przed karmieniem porządnie oczyszczone.

4. Ilość karmy trzeba stosować ściśle do wieku świń i do tego, ile mogą zjeść na jeden raz do czysta.

5. Jeżeli do tuczenia przeznacza się świnie wychudzone należy odrazu dawać im zbyt pożywnego pokarmu, ponieważ nie potrafią go wyzyskać całkowicie. Trzeba stopniowo zwiększać im dawkę i podnosić pożywność karmy.

6. Od jednej karmy do innej należy przechodzić stopniowo, nigdy zaś nie zmieniać jej raptownie.

7. Pożytecznem jest od czasu do czasu wsypać do jadła odrobinę soli; nadmiar jej szkodzi świniom również wystrzegać się należy pieprzu i wszelkich rzeczy korzennych.

8. Czasami świnie bez widocznego powodu przestają jeść; wówczas należy obejrzeć im dziąsła i szczęki, zdarza się bowiem, że mają t. zw. wilcze kły, które trzeba spiłować.

W każdym razie poleca się karmę zmieniać i dodawać odrobinę tłuczonego węgla drzewnego.

Do chlewu dobrze jest kłaść trochę ziemi lub darninę, aby świnie mogły ryć.

Wpływ czyszczenia na mleczność. Czyszczenie krów mlecznych czytamy w „Mleczarstwie", powszechnie nie docenia się. Jakkolwiek wiemy to wszyscy dobrze, że z wielu względów należy krowy czyścić, jednakowoż za mało poświęca się temu uwagi, czasu i staranności. Są przecież nawet tacy, którzy mniemają, że wskutek podrażnienia skóry zwierzęcia i wywołanego przez to większego przypływu krwi zmniejsza się jakoby przez to samo udział krwi w czynności wydzielania mleka. Doświadczenia najnowsze wykazały, że przypuszczenia takie są zupełnie błędne, ponieważ przez czyszczenie krów osiąga się lepszą mleczność i lepszą zawartość mleka.

Poddano próbom dwie krowy holenderskiej rasy, które przez pierwsze 7 dni czyszczono bardzo starannie zgrzebłem i szczotką; następuje prze 14 dni nie czyszczono zupełnie; poczem znów rozpoczęto staranne czyszczenie.

W początku tego ostatniego okresu zostały krowy dokładnie wymyte i obtarte dla usunięcia nagromadzonego na nich podczas środkowego okresu brudu.

Próbne udoje, robione w równej ilości dni w okresach czyszczenia i nieczyszczenia krów, dały następujące wyniki:

	Ilość mleka litr.	Tłuszczu kiolgr.	Zaw tłusz
W okresie czyszczenia uzyskano	287·71	11·53	4·01%
W okresie nieczyszczenia uzysk.	268·55	10·76	3·98%
Przybyło	19·46	0·98	0·03%

Podobne rezultaty dało doświadczenie z dziesięciu holenderskiemi krowami.

Wydatki związane z czyszczeniem, sowicie się pokrywają większym dochodem z mleka.

Żołędzie na karmę.

Żołędzie, jeśli się je daje zwierzętom w stanie świeżym, niezepsute, lub gotowane, stanowią doskonałą karmę, gdyż zawierając wiele pożywnych składników bezazotowych, są nietylko bardzo pożywnemi, ale i łatwo strawnemi. Trzeba jednak baczną uwagę zwracać na przechowywanie żołędzi, gdyż łatwo ulegają spleśnieniu i wówczas stać się mogą szkodliwemi, gdyż w tym stanie są źle strawnemi i wywołują utratę apetytu i zaburzenia żołądkowe.

Żołędzie stanowią doskonałą karmę dla świń, owiec i kóz, które to zwierzęta jedzą ją bardzo chętnie.

Trzodzie dodaje się zwykle żołędzie rozdrobnione do innej karmy, złożonej z paszy zielonej i ciał w białko obfitujących, z początku niedużymi dawkami po 1—1½ kg. dziennie na sztukę; żołędzie nadpsute trzeba przedtem ugotować.

Owce i kozy dostają żołędzie w ilości niewielkiej. Przy tuczeniu wołów można dawkę zwiększać do 5 kg. na każde 1000 kg. żywej wagi, jak dodatek do paszy zielonej, okopowych i otrąb. Natomiast krowom mlecznym i koniom daje się tylko gotowane, a w każdym razie niewiele i stopniowo je do tej karmy przyuczając.

Dla kur zimą.

Znakomitą karmą dla kur w zimie jest siemię słonecznikowe, ponieważ zawiera dużo białka i tłuszczu. Należy się jednak wystrzegać zbyt obfitego dawania kurom tego pokarmu, ponieważ ptactwo szybko tyje od nadmiaru tłuszczu, wskutek czego zmniejsza się nośność kur. Zupełnie wystarcza na każde 6—8 sztuk drobiu dawać codziennie garść siemienia. Na wschodzie naszego kraju, gdzie więcej niż na zachodzie uprawiają słoneczniki, powinien ten rodzaj karmy dla ptactwa znaleźć ogólne zastosowanie.

Wiadomości kościelne.

Ś. p. Xiądz Franciszek Gabryl.

Nauka polska kościół i całe polskie społeczeństwo poniosło nową wielką stratę. Zmarł nagle w dniu 7. stycznia b. r. **ksiądz Franciszek Gabryl,** profesor uniwersytetu Jagiellońskiego i jego przed paru laty rektor, jeden z najdzielniejszych nauczycieli na wydziale teologicznym, a równocześnie jeden z najuczeńszych księży, jakich Polska obecnie posiadała.

Urodził się ks. Franciszek Gabryl w Wieprzu w powiecie Andrychowskim w r. 1866., jako syn rodziny włościańskiej. Gimnazyum ukończył w Wadowicach a wydział teologiczny w Krakowie w r. 1890. Następnie pełnił obowiązki wikaryusza w Bieńkówce i Skawinie, w chwilach wolnych od pracy duszpasterskiej, poświęcając się studyom filozoficznym. Złożył świetnie trzy ścisłe egzamina, potem w r. 1891 na dalsze studya udał się do zakładu Fritaneum w Wiedniu, gdzie złożył czwarte rygorozum i uzyskał stopień doktora św. teologii. Celem dalszego wykształcenia się wyjechał za granicę. Pracował w Rzymie, Fryburgu, Lowanium i Wrocławiu, poświęcając się studyom filozoficznym i apologetycznym. Na tej podstawie napisał dzieło „O nieśmiertelności duszy w świetle rozumu i nowoczesnych badań". Praca zyskała autorowi uznanie; na jej podstawie dopuściło go ministerstwo do habilitacyi. W r. 1890 rozpoczął pracę w Uniw. Jag., a w r. 1898 uzyskał nominacyę jako nadzwyczajny, a w r. 1903 jako profesor zwyczajny. Obowiązki rektora Uniw. Jag. pełnił w roku szkolnym 1907/8. Śmierć jego jest dla Uniwersytetu Jag. bardzo bolesną stratą. Zakończył życie młodo mając zaledwo lat 47, w toku wytężającej pracy naukowej. Ks. Prof. Gabryl był profesorem filozofii na wydziale teologicznym. Nietylko zaś wykładał świetnie, ale nadto ogłosił cały szereg dzieł znakomitych i bardzo uczonych. W ostatnich czasach napisał historyę filozofii religijnej polskiej w wieku XIX., którego to dzieła pierwszy tom już wyszedł w Warszawie, wyjścia drugiego tomu już napisanego nie doczekał się. Wielką uczoność łączył Prof. Gabryl z budującą pobożnością i z gorącem przekonaniem katolickiem. Niechaj spoczywa w spokoju ten szlachetny syn

ludu, jedna z tych pięknych postaci, jakich lud polski coraz więcej wydaje ku pociesze skołatanej Ojczyzny.

Wiadomości kościelne.

Archid. lwowska,

Wspólna adoracya N. Sakramentu odbędzie się we czwartek 8-go b. m. w kościele Św. Mikołaja we Lwowie o godz. pół. do 6-ej wieczorem.

Zamianowany administratorem w Wiesenbergu X. Józef Wala O. P.

Archid. przemyska.

Przeniesiony X. Stanisław Szarek, w Harcie do Hyżego.

Urlop półroczny dla poratowania zdrowia otrzymał X. Wojciech Krupiński. wik. w Hyżnem sześciotygodniowy X. Władysław Lutecki. wik. w Bieździedzy, przedłużenie urlopu na rok X. Jan Henczel, wik. deficyent.

Dyec. tarnowska.

Przeniesieni XX. w karzy: Jan Głąb, z Pilzna do Tymbarku; Stefan Bombicki, z Tymbarku do Dobrej; Paweł Wieczorek ze Szczurowej do Pilzna; Franciszek Kmieciński z Dobrej do Straszęcina; Michał Gruszkowski ze Straszęcina do Szczurowej; Jakób Sora z Borowej na ekspozyta do Kamionki małej; Jan Jacak do Wietrzychowic w miejsce X. Jana Pięty, który otrzymał urlop dla poratowania zdrowia; Jan Czuj z Ciężkowic do Tarnowa; Władysław Osmólski z Grybowa do Ciężkowic.

Archid. warszawska.

Instytuowany na kanonika kapit. metrop. X. Jan Siemiec, proboszcz par. św. Antoniego w Warszawie.

Archid. wiedeńska.

Zamianowany wikarym w Mödling X. Rudolf Nowiejski (z Kathol. Kirchenzeitung).

Rozmaitości.

KALENDARZYK.

Dziś: niedziela — 11-go stycznia — Higina p. m.

Poniedziałek, 12-tego — Arkadyusza m.,
Wtorek, 13-tego — Gotfryda,
Środa, 14-tego — Eufrozyny,
Czwartek, 15-tego — Pawła I. posł.,
Piątek, 16-tego — Marcelego,
Sobota, 17-tego — Antoniego op.

Dziś: wschód słońca o godz. 8-ej minut 10, zachód o 4-tej minut 6; w poniedziałek pełnia księżyca. —

Od Wydawnictwa. Rok 1914 już rozpoczęliśmy z nim 19 rok naszego wydawnictwa. Bogu niech będą dzięki, że pozwolił nam przez tyle lat pracować dla dobra naszych Czytelników. Pismo nasze wychodzić będzie w tych samych rozmiarach — co dawniej. Ulepszymy je tylko doborem artykułów. Wysokość prenumeraty pozostaje ta sama t. j. 4 korony rocznie. Jest to nadzwyczaj mała zapłata za tak obszerne pismo jak nasze. Prosimy tylko naszych Szanownych Premumeratorów o uiszczanie zapłaty z góry. A kto jeszcze ze zapłatą na rok 1913 się opóźnił, prosimy o [illegible] zysłanie nam należnej kwoty. Zapowiedzieliśmy, że na premium dla naszych prenumeratorów przeznaczyliśmy pożyteczną książkę p. t. „Lekarz domowy“ **którą napisał sławny lekarz p. Stanisław Breyer. Wybraliśmy tę książkę, bo nas** [illegible] **lo i ta książka powinna być w każdym** domu. Kto prześle zapłatę na cały rok 4 K. a nadto dołoży 1 koronę — ten dostanie „Lekarza Domowego“. Dla tych, co już zakupili tę pożyteczną książkę — da[illegible] dopłatą 90 halerzy obraz Matki B. Częstochowskiej. Nadto z lat poprzednich zostały nam jeszcze premia: obraz kolorowy „Jadwigi“, „Weterynarz domowy“, „[illegible]ciec Zadżumionych“. Ktoby sobie życzył otrzymać jedną z tych rzeczy, otrzyma za dopłatą 1 kor. do każdej. Przy przesyłaniu pieniędzy należy uważnie wypełnić przekaz pieniężny, wyraźny położyć podpis, wymienić czy prenumerator nowym jest czytelnikiem, czy już dawniejszym. Przy zmianie adresu prosimy dołączyć 10 hal. na koszta.

Kantyczki z nutami polecamy wszystkim. Jest to największy i najpiękniejszy zbiór naszych kolęd. Kosztują dla naszych prenumeratorów wraz opłatą p[illegible]czty 1 K. 10 hal. Pieniądze należy przesłać przy zamówieniu.

Kalendarze ścienne bloczkowe o prześlicznych ściankach a mianowicie wyobrażające:

Wojsko polskie	50 h
Żłóbek	60 „
Dożynki	60 „
Jasna Góra	60 „
Boże Narodzenie, tłoczony z koszyczkiem na listy, karty z widokami i t. p. . . .	60 „
Słowacki, Kościuszko, Książę Józef Poniatowski na bogato złoconem tle po . .	70 „
Serce M. B., Matka B. z Dzieciątkiem, św. Józef i św. Antoni, tłoczone, wykonanie koronkowe, cudne w przepięknych barwach złocone z koszyczkiem na listy po . .	80 „

Nadzwyczaj gustowne wykonanie kalendarzyków misterna robota w harmonijnie zespolonych barwach z pewnością prawdziwie ucieszy każdego nabywcę i będzie przez cały rok nie tylko wygodą, lecz powabną ozdobą domu, czytelni, sklepów i t. p. — Wysyła tylko za gotówkę Administracya „Prawdy“ w Krakowie, ul. Stolarska l. 6.

Jasełka, które wydaliśmy ponownie kosztują 30 halerzy, a nadają się bardzo do przedstawień w czasie Bożego Narodzenia.

Kalendarz „Figlarza“ na rok 1914 już wyszedł. Jest to kalendarz humorystyczny, śmiechu, żartów

i figli posiada co niemiara. Kto chce się naśmiać, rozweselić, niech sobie sprawi kalendarz „Figlarza". Kosztuje wraz z opłatą pocztową 1 koronę. Przy zmówieniach należy przesłać pieniądze. Dla zamawiających większą ilość oddajemy „Kalendarz „Figlarza" po cenach zniżonych.

Kurs dla pisarzy gminnych. Z dniem 1. marca 1914. otwartym zostanie na mocy uchwały Wydziału krajowego w gmachu sejmowym XIX z rzędu czteromiesięczny kurs dla pisarzy gmin wiejskich. Kandydaci ubiegający się o przyjęcie winni wnieść na ręce Wydziału powiatowego własnoręcznie napisane podanie i dołączyć następujące dokumenty: 1. metrykę urodzenia, 2. ostatnie świadectwo szkolne, 3. świadectwo moralności potwierdzone przez Urząd parafialny i c. k. Starostwo, 4. poświadczenie lekarskie, iż kandydat nie jest obciążony żadną chorobą zakaźną, 5. własnoręcznie napisany krótki opis życia, czem się kandydat dotąd zajmował i gdzie pozostawał, 6. świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat zamierza starać się o zasiłek z funduszu krajowego, lub powiatowego, przyczem zwraca się uwagę, że świadectwo stwierdzać ma ściśle stosunki majątkowe nie tylko kandydata, ale i jego rodziców, względnie krewnych do utrzymania go obowiązanych, wreszcie 7. jeżeli proszący pozostaje w służbie publicznej, świadectwo przełożonej władzy.

Nie mogą być przyjęci: karani za zbrodnię, za przestępstwo z chciwości zysku, lub przeciw obyczajności publicznej w drodze dyscyplinarnej i wogóle osoby prowadzące się niemoralnie.

O otworzyć się mającym kursie i o warunkach przyjęcia zawiadomi Wydział powiatowy **bezzwłocznie wszystkie gminy swojego powiatu.**

Wniesione podania przedłoży nam Wydział powiatowy, objąwszy je wszystkie jednem sprawozdaniem, **najdalej do 10. lutego 1914 roku,** wraz ze swoją opinią, który z kandydatów zasługuje na przyjęcie, przyczem zechce Wydział powiatowy zwracać szczególną uwagę na to, czy kandydat biegłym jest w czytaniu i czterech działaniach rachunkowych. W razie wątpliwości każe mu Wydział powiatowy w swoim biurze wypracować zadanie rachunkowe z mnożenia lub dzielenia i podyktuje mu dyktat.

Z powodu, że wyznaczona dotacya na zasiłki dla uczniów jest szczupłą, tak, że najwyżej 20 kandydatów może otrzymać zasiłki z funduszu krajowego do wysokości 200 K i to na cały czas trwania kursu, zwracamy uwagę, iż jeżeli Wydziałowi powiatowemu zależy na przyjęciu kandydata, należy mu przyznać odpowiedni zasiłek z funduszu powiatowego.

Przedkładając podania zawiadomi nas Wydział powiatowy, zarazem, którym z kandydatów i w jakiej wysokości przyznał zasiłki z własnych funduszów.

Marszałek krajowy: Gołuchowski.

Wiek ludzki. Dr. Marceli Labbe pomieszcza w jednym z artykułów opis ludzi, żyjących powyżej lat stu. Między innymi przytacza niejakiego Mentzeliusa, który we wieku 120 lat posiadał wszystkie zęby i głos, pełen dźwięku i świeżości. Pewien starzec, Węgier rodem, który skończył 109 lat, czując się niedobrze, przeszedł pieszo 84 km. udając się do szpitala. Henryk Johnson, akrobata angielski, opuścił arenę we wieku 94 lat. Amerykanin Raglon, mający 114 lat, był szczęśliwym małżonkiem 30-letniej niewiasty. Franciszek Noille we wieku 100 lat dostał potomka i żył jeszcze lat 18. Wreszcie niejaki Attilla ożenił się, mając lat 128, i zmarł na niestrawność tego samego wieczoru, w którym odbył się ślub jego. Nie należy zatem pogardzać życiem stuletniem, a kto tak długo żyć może, nie potrzebuje się czuć nieszczęśliwym. Niestety eliksyr życia nie został jeszcze wykryty, nawet stuletni ludzie nie mają recept na przedłużenie życia, chociaż, słuchając ich, możnaby pomyśleć, że każdy ma swoją metodę na przedłużenie życia, jeden jest wegetaryaninem, drugi żywi się mięsem, ten pije tylko wodę i t. d. Czy istnieją rasy uprzywilejowane? Urząd statystyczny hygieny w Berlinie ogłosił zestawienie ludzi, żyjących ponad 100 lat. W Bułgaryi żyje ludzi takich 3883, w Rumunii 1074, w Serbii 573, w Hiszpanii 410, we Francyi 213, we Włoszech 197, w Anglii 92, w Rosyi 89.

Pogrzeb ś. p. ministra Zaleskiego. W sobotę, dnia 3 b. m. odbył się we Lwowie pogrzeb ś. p. ministra hr. Wacława Zaleskiego. Z Wiednia przybyli na pogrzeb: reprezentant cesarza ochmistrz dworu hr. Chołoniewski, prezes ministrów z kilku ministrami i szefami i długi szereg posłów niemieckich i czeskich. Z kraju przybyli bardzo licznie posłowie do Sejmu i Rady państwa, marszałkowie powiatowi i wiele rodzin spokrewnionych i sprzyjaźnonych z rodzinami Zaleskich i Mycielskich. Przybyli wszyscy biskupi polscy, proboszczowie z dóbr ś. p. Zaleskiego, duchowieństwo zakonne i w. i. Po godź. 11 rano ksiądz arcybiskup Bilczewski w otoczeniu duchowieństwa wszystkich trzech obrządków odprawił koło katafalku egzekwie. Po odprawieniu modłów trumnę zdjęto z katafalku i umieszczono na karawanie, poczem kondukt pogrzebowy ruszył na cmentarz. Za trumną szła rodzina, następnie reprezentant cesarza hr. Chołoniewski, a za nim ministrowie, dygnitarze, posłowie i nieprzebrane tłumy publiczności. Kondukt prowadził ks. arcybiskup Bilczewski w otoczeniu arcybiskupów, biskupów i innego duchowieństwa. Na cmentarzu po odprawieniu modłów, złożono zwłoki do grobowca rodzinnego.

Podwyższenie płac robotników kolejowych. Ministerstwo kolejowe polepszyło płacę robotników w większej ilości stacyi i rejonów kolejowych przy szczególnem uwzględnieniu stosunków drożyźnianych. Mianowicie dyrekcye otrzymują upoważnienie podwyższania płac robotnikom kwalifikowanym o 20 hal. co dwa lata, zamiast, jak dotychczas miało miejsce, co trzy lata, zaś robotnikom niekwalifikowanym co trzy lata o 20 hal., zamiast, jak dotychczas, o 10 hal. Koszt tego polepszenia płac wyniesie 3 miliony koron.

Dziecko — jako przesyłka pocztowa. Jan Kolsan, rodem z Bawaryi, ojciec dwojga dzieci, poszukując zarobku i chleba, przed rokiem zmuszony był wyjechać do Ameryki i zamieszkał w St. Ohio, w m. New - Lexington. Chleb tam znalazł, lecz tęsknił za żoną, a bardziej jeszcze za dziećmi. By sprawić

mężowi niespodziankę, kochająca żona długo myślała, co posłać na gwiazdkę, aż przyszło jej do głowy, i najmilszą gwiazdką dla ojca będzie jej starsza 8-letnia córeczka. Poszła więc na pocztę, która dziewczynkę zgodziła się przewieźć. Na szyi dziecka powieszono kartę z adresem i stemplem. 117 R. F. D. n. 4 a New Lexington. Poniżej adresu skreślono prośbę do urzędów pocztowych o sumienną opiekę nad dzieciną. W dniu wigilii ukochana córka już była w objęciach ojca, przebywszy 11,200 km. (półtora tysiąca mil), jako przesyłka pocztowa.

Gdzie jest najwięcej osłów? Aby zapobiedz wszelkim nieporozumieniom, zaznaczamy z góry, że chodzi o istotnego osła zoologicznego (asinus domesticus), szarego kłapoucha z pięknym głosem i czterema nogami. Liczbę dwunożnych osłów nie tak łatwo stwierdzić, ponieważ nie okazują oni tak wyraźnie swych właściwości rasowych.

Wiesbaden, znana miejscowość kąpielowa Hesyi - Nasawii, szczyci się największą ilością osłów w Niemczech. Naliczono ich tam 800. Już przed laty był tam osieł pożądanym środkiem kumunikacyjnym, zwłaszcza przy wycieczkach w góry, pacyenci, cierpiący na reumatyzm, nie mogą daleko chodzić. Później wymyślono kolejkę napowietrzną, która zaczęła wypierać osła. Zatrzymano go jednak w miejsce psa do dźwigania ciężarów i ciągnięcia małych wózków. Posługują się nim głównie handlarze mleka i owoców. Osieł jest wprawdzie uparty, ale wyżywienie go kosztuje mniej, niż wyżywienie konia. To też mimo nowoczesnych środków komunikacyjnych nie rychło zniknie on z widowni, zwłaszcza w okolicach wiejskich i górskich.

Wzrost odszczepieńców w Niemczech. Podczas liczenia ludności w 1905 roku w Niemczech naliczono 51.000.076 dysydentów. Podczas spisu ludności w roku 1910 naliczono w Prusiech 70.154 dysydentów. W ostatnich 5 latach liczba dysydentów pomnożyła się więc w Prusiech o 37,3 od sta. Dalej 1910 roku naliczono 36.727 ludzi bez wyznania, 20.579 osób bez religii, 13.224 osób wolnoreligijnych, 2113 wolnomyślicieli, 769 takich, którzy wystąpili z kościoła ewangelickiego, 489 wolnych ewangelików, 459 monistów, 174 mormonów, i 648 osób podających jakieś inne niechrześcijańskie wyznanie. Z dysydentów przypadało na wielkie miasta 51.93 procent, bezwyznaniowych 75.48 proc., z wolnoreligijnych 73,65 proc., a z osób bez religii 66,50 procent. — Liczba odszczepieńców i ludzi bez wiary przybiera więc wprost olbrzymie rozmiary zwłaszcza w większych miastach. Przestroga to d[illegible] laków i Polek, udających się do wielkich miast lub do stron, zamieszkanych przeważnie przez innowierców.

Przytulisko polskie w Wiedniu. W pierwszych dniach maja z. r. odbyło się doroczne walne zgromadzenie Przytuliska polskiego w Wiedniu na którego czele stoi obecnie znany w kolonii polskiej prezydent Senatu tryb. adm. p. Jan Sawicki. Stowarzyszenie to, mające za zadanie wspieranie najbiedniejszych rodaków, rzuconych przez los na obczyznę, spełnia już od r. 1880 wiernie wytknięty cel i ratuje rok rocznie setki nieszczęśliwych, ginących z głodu na bruku wielkomiejskim. Mimo ofiarności kolonii polskiej w Wiedniu, protektora Karola hr. Lanckorońskiego i Sejmu galicyjskiego, środki stowarzyszenia są niestety za szczupłe, aby wobec niebywałego wzrostu liczby petentów w bieżącym roku, mogły wystarczyć w przybliżeniu choćby na pokrycie niezbędnych potrzeb tych bezdomnych, nękanych głodem biedaków wydział stowarzyszenia zwraca się przeto z usilną prośbą do ofiarności całego społeczeństwa o pomoc składa już naprzód za nadesłanie najskromniejszych chociażby datków wdzięczne „Bóg zapłać". Adres: Przytulisko polskie, Wiedeń III. Jaquingasse 2.

— **Wpływ księżyca na niepogodę.** Wedle spostrzeżeń ludu, księżyc wpływa na zmiany pogody. Wedle badań nauki meteorologicznej i statystycznych jej zapisków, wpływ księżyca szczególnie na powstawanie burzy jest widoczny. Materyał spostrzeżeń zebrano w Austryi Francyi, Algierze, Kongo, Afryce wschodniej, Togo i Tananariva, a więc ze sfer umiarkowanych i podzwrotnikowych. Daje się to stwierdzić przy obu głównych zmianach księżyca (przy największem północnem i południowem oddaleniu od równika niebieskiego), że księżyc ma wpływ dodatni na powstawanie burzy. Wyniki tych statystycznych badań dają następujący obraz: słońce i księżyc wspólny posiadają wpływ na burzę, tak, że przy wzrastającem działaniu i wpływie słońca maleje wpływ księżyca. Z różnych zmian księżycowych w umiarkowanej północnej strefie ziemskiej północne oddalenie księżyca od równika nieba posiada stanowczo największy wpływ na powstanie burzy, gdy przeciwnie w strefie podzwrotnikowej wpływ księżyca na [illegible]o północne i południowe oddalenie jest prawie równomierny.

Macedonia, jabłko niezgody przyszłej. Według ostatnich obliczeń liczba mieszkańców Macedonii wynosi około 3 milionów, a rozpada się na następujące narodowości:

Słowianie	1 355 000
Albańczycy	637 000
Turcy	574 000
Grecy	240 000
Rumuni (Kucowołochowie)	93 000
Żydzi	63 000
Cyganie	24 000

W pracy swej „Makedonia, etnografia i statistika", wydanej w Sofii w r. 1900, profesor bułgarski Wasil Kanczow podał następujące liczby:

Bułgarów	1 181 336
Turków	499 204
Greków	228 703
Albańczyków	128 711
Rumunów	80 767
Żydów	67 840
Cyganów	54 557
Rusinów	4 000
Czerkiesów	2 837
Serbów	800
Ormian	300
Inne narodowości	9 270

Według tego autora zatem ludność Macedonii przed 15 laty wynosiła ogółem 2 258 325, w tej liczbie chrześcian było 1 370 949, mahometan 819 235, mojżeszowego wyznania 68 030.

Badania z przed pięciu laty wykazują podaną już wyżej liczbę 3 000 000 ludności, która, według wyznania, posiadała:

Prawosławnych 1 584 000, w tej liczbie: Słowian 1 215 000, Greków 240 000, Rumunów 93 000, Turków 24 000, Albańczyków 12 000; mahometan 1 343 000, w tej liczbie: Albańczyków 615 000, Turków 550 000, Słowian 140 000 i cyganów 38 000; żydów 63 000; katolików 10 000 (są nimi Albańczycy).

Wyznanie, zwyjątkiem mojżeszowego, nie gra wśród ludności roli, t. j. niet worzy odrębności. Słowianie, zarówno chrześcijańscy jak i mahometańscy, mimo, że pierwsi chodzą do kościołów, a drudzy do meczetów, trzymają się razem i uznają pochodzenie wspólne, to samo Albańczycy, Turcy i t. d.

Uderzającą jest w statystyce Kanczowa liczba Serbów, których tylko na 800 podaje; gdyby więc wziąć przyrost naturalny w stosunku, podanym w dwóch powyższych wykazach uldnościowych oraz przyrost przez wychodźtwo, jest może ludności serbskiej obecnie, rozumie się bez wojska, około 100 000.

Na podstawie powyższych liczb w stosunku do 1200000 Bułgarów ma prawo do Macedonii Bułgarya, w stosunku do 240000 Greków Grecya, w stosunku do 100000 Serbów (o ile liczba ta jest istotna) Serbia, w stosunku do 93000 Rumunia.

Kwas fosforowy. Ten pokarm roślinny przeważnie pod mianem superfosfatów i tomasówki zachodzi. Inne mniej używane formy pomijamy.

Superfosfat fabrykuje się z kamieni fosforowych, czyli zawierających fosfor, a spotykanych na Podolu i w Ameryce, skąd przeważnie do nas przychodzą te kamienie. Z tych to kamieni zmielonych, sporządzają fabryki przy pomocy kwasu siarczanego, t. zw. superfosfat i dostarczają nam go, to silniejszy n. p. 18%, to słabszy n. p. 16%. Tak ten jak tamten dobry, byle zawierał to za co go sprzedają.

Tomasynę otrzymujemy z mielonych żużli żelaznych, które są odpadkami przy fabrykacyi żelaza, odrzucanymi w hutach właśnie dlatego, że w nich jest kwas fosforowy. To więc, co drugim zawadza, rolnikowi wielkie przynosi korzyści! Tomasówką nazywa się ten nawóz dlatego, że odkrycie go w hutach zawdzięcza nauka technikowi „Thomasowi".

Kwas fosforowy w superfosfacie jest łatwo i szybko rozpuszczalny. Dowodzi to, dlaczego powinniśmy używać superfosfatu tuż przy siewie roślin, a tomasówki już na kilka tygodni przed siewem, jeżeli zwłaszcza chcemy, aby rośliny zaraz z początku miały z niej korzyść. A że każdy szybko rozpuszczalny nawóz na ziemi łatwo przepuszczającej wodę i płyny n. p. piaszczystej i murszatej, mógłby z łatwością ujść z wilgocią w podglebie bez korzyści dla rośliny, więc słusznie, że łatwo rozpuszczalnego superfosfatu używają rolnicy na mocniejsze ziemie, a trudniej rozpuszczalnej tomasówki na owe przepuszczalne gleby, jakiemi są oto piaszczyste ziemie, mursze i t. p. Dalej tomasówka zawiera, prócz kwasu fosforowego, także dużo wapna, więc i dlatego praktyczną jest zawsze na bogie w wapno piaski i na potrzebujące wapna do zniszczenia kwasów ziemie murszate.

Zawiadamiam Szanownych Czytelników „Prawdy", iż z przyczyn odemnie niezależnych „Noworocznika na rok 1914 nie wydam — natomiast przygotowuję dziełko: **„O miłości Ojczyzny"** z przykładami wiekopomnych czynów polskich bohaterów, w ilości 150 tysięcy egzemplarzy, które roześlę później.

Proszę o podanie powyższego mego oświadczenia do wiadomości swoim przyjaciołom i znajomym. — Już dzisiaj można powyższe dziełko zamawiać Kraków.

Mr. Władysła Bełdowski.
Fabrykant „Pobudki."

Ważne dla emigrantów i robotników sezonowych! Aby nie wpaść w ręce niesumiennych agentów i nie ponieść szkód, należy zgłaszać się przed wyjazdem do Ameryki, Brazylii, Argentyny, Kanady lub na roboty do innych krajów, po dokładne i wyczerpujące informacye do **„Katolickiego Biura informacyjnego dla emigrantów i robotników sezonowych przy Sekretaryacie Katolickim we Lwowie — Dom Katolicki, Grodecka 2 b.**

Taksamo znajdą tam pokrzywdzeni na obczyźnie radę i pomoc.

Na odpowiedź załączyć 20 hal. w znaczkach pocztowych.

Krajowe Biuro porady i obrony prawnej przy Sekretaryacie Katolickim — Lwów, Grodecka 2 b. służy we wszystkich sprawach sądowych, administracyjnych, wojskowych, podatkowych itd. fachową poradą i pomocą.

Poradnik dla pytających.

P. A. B. w S. Syn może po ojcu otrzymać trafikę, jeżeli ojciec posiada już trafikę, co jednak w pańskim wypadku miejsca niema, a jeżeli ojciec chce otrzymać trafikę musi sobie wybrać opróżnioną sprzedaż tytoniu, w którym to celu musi się utrzymywać stosunki z Władzą lub strażą skarbową, bo aby otrzymać nową trafikę, na to trzeba dużo czasu i zachodu.

P. Wł. M. w K. Proszę o cierpliwość do stycznia, kiedy będą wymienione losy a także i dawniej wyciągnięte; tak więc będzie Pan miał pewność, że nic nie przeoczono. Ta odpowiedź dotyczy także innych posiadaczy losów.

P. J. K. w M. Zapytania w sprawie Kółek rolniczych należy adresować wprost do głównego Zarządu Kółek rolniczych we Lwowie, który chętnie udziela wszelkich pouczeń co do handlu, zakładania Kółek, kursów, sklepikarzy i t. p.

P. J. R. w B. Ktoś Pana bałamuci, bo dzieci własnych obsługujących młocarnię lub sieczkarnię nie trzeba zgłaszać do Kasy chorych lub do Zakładu ubezpieczeń od wypadków, o ile praca odbywa się do celów rolniczych a nie przemysłowych.

Nadesłane.



BILETY OKRĘTOWE DO AMERYKI I KANADY!

Kto chce się uchronić od strat i zawodów, ten niech pisze po pouczenia wprost do mnie, gdyż nie mam zadnych agentów ani naganiaczy! 734

BIURO PODRÓŻY

ZOFII BIESIADECKIEJ

OSWIĘCIM.

Dr. med. Stanisław Breyer

w Krakowie, ul. Wolska 28.

Autor znanych dzieł popularno-lekarskich.

Leczy następującymi środkami: Lecznicze zioła światło, woda, miesienie, wody mineralne, emanacye radu, magnetyzm, psychoterapia, sole krwi, metoda dra Schlüssera, rozcieńczenia homeopatyczne Hannemanna, hr. Mattei'ego własne kombi acye, wstrzykiwania hom. rozcieńczonego kwasu mrówkowego [dr. Krull]. Mając juz rozpoznanie lekarskie można się porozumieć listownie.

Wydaje własne lekarstwa.

Formularze parafialne

posiada na składzie DRUKARNIA „PRAWDY" W KRAKOWIE.

Dużo pieniędzy oszczędza każdy kto kupuje u

S. BERTRAMA

Kraków, Pl. Matejki l. 5, P.



Poleca P. T. Publiczności swój bogato zaopatrzony skład zegarów ściennych i kieszonkowych po cenach najtańszych. Specyalista w zegarach grających. Reperacye przyjmuje także i wykonuje najpunktualniej po najtańszych cenach. a452

Niniejszem mam zaszczyt WP. zawiadomić, że dnia 15 grudnia 1913 r. otworzyłem

Hygieniczny Zakład fryzyerski

przy ulicy Dominikańskiej 1.

Posiadając długoletnią praktykę i będąc współpracownikiem firmy Józefa Nowaka, pozwalam sobie WP. najuprzejmiej upraszać o łaskawe zaszczycenie mnie Swemi odwiedzinami.

WINCENTY OLEJNIK, fryzyer

Kraków, ulica Dominikańska 1. a45

Filia „Skarbu dziewczęcego" w Krakowie, św. Tomasza 27

Wypłaca rocznie więcej jak 1.000.000 K. na wyposażenie dziewcząt

Rzetelni zastępcy są poszukiwani. a829 **Informacyi udziela się na miejscu.**

Zjednoczenie przemysłu tkackiego

Stowarzyszenie zarejestr. z ogran. poręką

we Lwowie, ulica Zofii Chrzanowskiej liczba 12

jako związek wszystkich stowarzyszeń tkackich w Galicyi, posiada na składzie i sprzedaje po cenach fabrycznych wszelkie wyroby swych członków z Korczyny, Krosna, Dębowca, Wilamowic, Ludwikówki, Andrychowa, Rakszawy itd.

Nowy Dział: **Na liczne żądania z bardzo wielu stron przyjmujemy przędziwa lniane i konopne, a to tak czesane jak i kłaki do wymiany na płótna i t. d.**

Wszystkich tą sprawą się interesujących prosimy zwracać się do nas po informacye.

Adres: Zjednoczenie przemysłu tkackiego we Lwowie, ulica Zofii Chrzanowskiej l. 12

PATHEFON



jest najdoskonalszym instrumentem doby współczesnej. Gra bez zmiany igły, wiecznym szafirem, nie niszcząc płyt, które grają zawsze równie, głośno i czysto jak orkiestra, śpiewają i mówią jak żywy człowiek. Doskonale gra do tańca. Kto się chce dobrze zabawić, powinien bez zwłoki nabyć Pathefon. Kto ma gospodę, koncesyę lub sklep a chce powiększyć swoje dochody, powinien w lokalu ustawić Pathefon, a przyciągnie w...kich do sklepu. — Cenniki darmo i opłatnie.

Główny Skład Pathefonów

Stefan Grudziński i Tad. Berger

Kraków, ul. Szewska 22. 011 **Telefon 305.**

30,000 par butów komiśnych,



które mi z powodu późnej dostawy pozostały, a są zdatne na największe wertepy postanowiłem za własne koszta po 10- K za parę rozsprzedać. Buty są z najlepszego surowca z zolami skórzanemi dobrze oćwiekowanymi, obcasy na podkówki, sznurówki rzemienne. Te buty są przedewszystkiem polecenia godne dla krajów alpejskich. Przy zamówieniu wystarczy miara centymetrowa, lub podanie numeru. Wymiana dozwolona. Wysyłka za zaliczką przez chrześć. dom wysyłkowy **butów: Fr. Humann, Wiedeń** 2, Bz. Aloisgasse 3|14, firma ...protokołow. sądownie, Przy zamówieniu 2·— K **przesłać** z góry a370

Bezpłatnie

a392 otrzyma każdy

Rocznik finansowy na rok 1914

który zawiera restancye wszystkich wylosowanych, a nie podjętych losów, listów i t. d., kto nadeszle roczną prenumeratę K 3·60 na gazetę losowań i handlową

„Krakowski Merkury"

Adres: Kraków, Rynek główny 9.

UWAGA!

Łatwy zarobek uboczny

dla osób każdego stanu. K 200—300 miesięcznie

Zgłoszenia pod a360

Wacław Hemzaczek, Podgórze.

Moczenie pościeli

Ochrona natychmiastowa. Podać wiek i płeć. Informacye zadarmo. Gg. Pfaller. Nürnberg (Bay.)

Na wszystkich wiecach i zgromadzeniach polecajcie „Prawdę"

NIEPOKALANA

Prześliczne album pamiątkowe dla uczczenia Jubileuszu N. Maryi Panny Niepokalanie Poczętej, zawierające 8 wspaniałych obrazków, oprawione bardzo gustownie w płótno.—Cena tylko 2 kor. — Przy odbiorze przynajmniej 5 egzempl. 10% opustu. Do nabycia w

Administracyi „Prawdy", Kraków, ul. Stolarska 6

WOSK PSZCZELNY

prawdziwy, pod gwarancyą czysty:

najprzedniejszy po 3 K 60 h za 1 kg.
drugi gatunek „ 3 „ — „ 1 „

opłatnie do każdej miejscowości wysyła bez zadatku



a419

„PSZCZÓŁKA"

Krajowy Zakład produkcyi wosku

W TARNOWIE.

Cenniki świec kościelnych dla Przew. Duchowieństwa i Bractw kościelnych na żądanie darmo i opłatnie.

Najsolidniejsze źródło zakupna.

Wysprzedaż **tylko** do 30 listopada.

40 m	wybornych resztek kostyumowych	K 20·—
30 „	najlepszych „ na suknie	„ 18·—
20 „	całkiem wyborowych resztek kost.	„ 18·—
5 sztuk	dużych i małych prześcieradeł	„ 10·—
100 „	Ia chustek do nosa sort. wzorów	„ 13·—
1 tuzin	silnych ścierek	„ 2 90
1 „	najlepszych chustek do nosa	„ 4·80
10 „	ciepłych flanel. chustek na głowę	„ 5·—
1 „	dosk. materyi na bieliznę 20 m dług.	„ 10·—

Adolf Zucker, Pilzno 492

Wyrób tkanin. Wysyłka za zaliczką. Nieodpowiednie przyjmuje sie napowrót. a388

Do obrony „Pobudki"

wzywam Was Bracia włościanie, gdyż z listów otrzymywanych z wiosek dowiaduję się, że w w niektórych trafikach i sklepach mimo żądania **„Pobudki Bełdowskiego"** kupującym na rzucają przemocą inne bibułki.

Każdy jest panem za swoje pieniądze i musi to dostać, czego żąda. Zatem przy zakupnie żądajcie wyraźnie **„Pobudkę Bełdowskiego"**, a nim zapłacicie, dobrze oglądnijcie, czy na obrazku jest **„Bartos Głowacki", trzymający czapkę czerwoną na armacie,** a przy nim kosynierzy.

Ostrzegajcie jeden drugiego o tym zamachu na **„Pobudkę"** i niechaj ten mój głos ostrzegawczy leci od wioski do wioski — od chaty do chaty!

Wasz przyjaciel

Wł. Bełdowski

Fabrykant „Pobudki w Krakowie.

Konfidencya

Informacyjne czasopismo dla każdego zawodu i stanu, wychodzi 2 razy na miesiąc. Kto zapłaci prenumeratę za kwartał t. j. K 2·40 — temu udziela biuro informacyi bez żadnego wynagrodzenia, celem uzyskania posady. a454

„Konfidencya", Kraków, ulica Sławkowska 18

Wydawca: „Katolicka Spółka Wydawnicza". Sp. z ogr. odp.—Odpowiedz. redaktor: Stefan Schweichler.
Drukiernia Katolickiej Spółki Wydawniczej (»Prawdy«) w Krakowie.

KLOZET KRAKOWSKI

KLOZET KRAKOWSKI

JAN BARTHOLOMÉ
KRAKÓW, ul. Dietlowska l. 69

Konc. przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

Biuro posad i sług

oraz pośrednictwa przy wynajmie mieszkań dla kształcącej się młodzieży a332

przeniesione zostało na ul. Szpitalna 17 parter, Telefon 48, II.

DOBRE FOTOAPARATY

LEPSZE NIŻ WSZĘDZIE.



Obfity główny katalog 200 stron, zawierający fotoaparaty od K 1·60 do 600·— K. wysyłam **bez kosztów. Artykuły pospiesznego fotograf., automaty, nowości.** Premiowane medalami państwowymi i złotymi. a369

Instrumenty używane najtaniej.

ELFR. BIRNBAUM, Kamerafabrik, Hirschberg Nr. 613, Czechy.

Na raty



najnowszej konstrukcyi, ulepszone **Singera maszyny do szycia, haftu** i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna, znana z rzetelności firma;

R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 13

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobkowych związku urzędników państwowych i centrali zakupu dla oficerów i urzędników. Cenniki z historyą maszyn darmo i opłatnie.

UWAGA! Według poświadczenia c. i k. austr.-węg. konsulatu firma Singer Co. posiada swoje fabryki w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż Polska" do bojkotu zaliczyła. 4

Tanio kupuje się tylko w hurtownym składzie

R. CYPRES

Kraków, ul. Szewska 13/17



Sprzedaje towary po nadzwyczajnie tanich cenach, 1 Brytania Anker Rem. System Roskopf 36 godz. z łańcuszkiem Kor. 8·90, Ameryk. elektr., złoty Rem. Syst. Roskopf, 36 g. idący z pięknym łańcuszkiem K 4·50. Srebrny Roskopf o 3 kopert, bardzo silny K 12·— Stalowy damski Remontoir K 7·80, Budzik najlepszy K 3·— Łańcuszki srebrne od K 2·— Zegarki damskie złote od K 20·—, a450

Bogate ilustr. cenniki darmo i opłatnie.

Tanie czeskie pierze



1 kg szare, darte K 2·-, lepsze K 2·40, półbiałe K 3·60, białe K 4·80· Prima miękkie jak puch K 6·-, śnieżnie K 7·20, lepsza sorta K 8·40. Puch (kwap) szary K 6·-, puch piersiowy K 14·40. Gotowa pościel z gęstego nicianego, czerwonego inletu 1 pierzyna lub podkład 180X116 cm po K 10·-, 12·-, 15·-, 18·-, 21·-, 200X140 cm po K 13·-, 15·-, 18·-, 21·-, 1 poduszka 80X58 cm po K 3·-, 3·50, 4·-, 80X70 cm po K 4·50, 5·50, 6·, trójfachowe materace z włosu na 1 łóżko po K 27·-, lepsze K 33·-. Wysyłka f-co za zaliczką od 10·- K wzwyż. Wymiana dozwolona, za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. Próbki i cenniki darmo. a318

ARTUR WOLLNER, LOBES 311 k. Pilzna, Czechy.

C. k. rządowo upoważnione (a214)

Biuro wojskowe

emerytowanego c. i k. majora audytora (sędzia wojskowy) **Józefa Martusiewicza w Krakowie, plac Groble l. 6.** (przedtem ul. Zwierzyniecka), przeprowadza wszelkie sprawy wojskowe.

Broń - - rowery

na raty, części składowe najtaniej. Ilust. cenniki darmo. F. Dušek, fabryka broni, rowerów i maszyn do szycia w Opočnie a. d. Staatsbahn Nr. 2063. Czechy a138



Osoba

średn. wieku z chlubnem świadectwem długolet. praktyki gospodarczej szuka posady gospodyni najchętniej na plebanii. Wiadomość w Redakcyi. a438

Najlepsze źródło nabycia

gotow. pierzyn z dobr. czeskiego pierza



w gęstym czerwonym inlecie: 1 pierzyna 180×120 cm. z 2 poduszkami, każda po 80×60 cm z świeżego, miękkiego a trwałego pierza k 16,—, półdarte k 20,—, darte 24,— sama pierzyna k 10,—, 12,—, 14,— i 16,—, sama poduszka k 3,—, 3,50 i 4,—; podwójna pierzyna 200×140 cm kor. 13,—, 14,50, 17,50 i 21,—; poduszka do tego 90×70 cm k 4,50, 5,20 i 5,50; 5 kg szarego pierza k 9,40 lepszego k 12—, 16. półbiałego k 17,—; 5 kg świeżego, dobrego, białego, bez prochu k 24,—, śnieżnej białości k 30,—, lepsze k 36,—, najwykwintniejsze pańskie k 45,—; 5 kg niedartego pierza z żyjących gęsi k 26 i 30. Biały puch nakrapiany k 5,— lepszy 6,—; wykwintny puch piersiowy k 6,50 za ½ kg szary puch ½ kg k 2,50 i 3,—. — Wysyłka franko za zaliczką. Wymiana za zwrotem opłaty pocztowej dozwolona.

Zygmunt Lederer, Janowitz a/Angel Nr. 55. bei Klattau, (Czechy).

Zakład lakierniczo-powozowy

JUL. K. JACOBI, Tarnów, ul. Chyszowska l. 316 adres telegr.: Jacobi, Tarnów, posiada wybór

fayetonów, POWOZÓW i wózków

nowych i używanych. Uskutecznia reparacye w ściśle oznacz. czasie z gwarancyą. Kupuje używane powozy etc. Ceny umiarkowane. a122

Pierwszy chrześciański skład nafty, mydła, oliwy do świecenia, knotków, poleca swoje towary po najtańszych cenach. Nafta z dostawą do domu. a326

Pierwszy chrześciański skład nafty

WOJCIECH BIEDROŃ

w Krakowie, ulica Zwierzyniecka l. 24.

Konc. przez Wys. c. k. Namiestnictwo

Biuro pośrednictwa służby i posad

poleca oficyalistów pryw., oraz wszelkie kategorye służby domowej, gospodarczej, przemysł.; handlowej, restauracyjnej, hotelowej i t. p.

Rządowo uprawnione a177

Biuro pośr. przy kupnie i sprzedaży

ma do sprzedania majątki ziemskie, kamienice lasy, parcele, wszelkiego rodzaju zakłady przemysł.-handlowe etc.

Agencya handlowa

z uprawnieniem do pośredniczenia w kupnie sprzedaży produktów ziemnych, rolnych i fabrycznych, przyjmuje zastępstwa pierwszorzędnych P. T. Firm i Towarzystw asekuracyjnych

STANISŁAW TUMIDAJOWICZ

b. prof. gimnaz.

w Podgórzu, ul. Krakowska 7 (tuż przy st. moście).

Sanatorium Dra Jaklina, Pilzno

dla operacyi chirurgicznych, osobny oddział dla wszelkich

kobiecych

słabości. Prospekty. a394

LEW I SZCZUR.

BAJKA.

Zapewne przypominacie sobie wszyscy historyę szczura, który wyratował ze zdradzieckich sideł lwa, w które ten wpadł nieostrożnie.

Lecz nie wiecie prawdopodobnie, co się stało potym; a więc posłuchajcie.

Gdy lew poczuł się swobodny, przeciągnął się, potrząsnął łapą, którą przed chwilą wydobył z więzów i zaryczał głosem tak donioslym, iż biedny szczurek z przestrachu rozciągnął się w trawie i nie śmiał przez dłuższy czas podnieść głowy, przypuszczając, że to co najmniej trzęsienie ziemi obaliło największe skały, widniejące zdala. Dopiero, gdy nad nim zabrzmiał dobrotliwy głos lwa, odważył się podnieść oczy. Lew zaś mówił:

— Widzę teraz, iż i drobne stworzenia mogą oddawać wielkie przysługi najpotężniejszym władcom tego świata. Lecz wiedz o tym, iż ja zawsze za wszystko płacę: nikomu nie chcę być dłużnym. To też powiedz, czego żądasz ode mnie, postaram się spełnić twą prośbę!

Szczurek, ochłonąwszy już zupełnie z trwogi, rzekł pokornie:

— Ach, królu! Wielkim to dla mnie szczęściem, iż mogłem ci ocalić życie. Nie pragnę żadnej za to nagrody!

— Wszak mówiłem ci, iż nie chcę być nikomu dłużny. Nawet takiemu małemu stworzeniu, jak ty. Proś a okażę ci mą łaskę — wyniośle rzekł lew.

Szczurek zamyślił się głęboko, poczem odezwał się nieśmiało:

— Królu! Mam ja wielką prośbę do ciebie, a raczej pragnąłbym ci się użalić i prosić o radę.

— Mów zatem!

— Ty zapewne nie wiesz, królu, jak ciężkim jest nasze życie! Wszędzie nas prześladują w najstraszniejszy sposób, zastawiają pułapki, rozrzucają po kątach zatrute zboże, nasadzają na nas kotów, psów, jednym słowem czyhają na każdym kroku na nasze życie i zewsząd wypędzają! Ach, ciężka jest dola nasza!

— No, no! Nie trzeba zapominać, iż prześladowania te spotykają was zasłużenie! Jesteście wielkiemi szkodnikami: zjadacie, co wam popadnie na zęby, niszczycie i gryziecie wszystko, co napotkacie na drodze: ubranie, obuwie, książki, papiery!

— To prawda, o potężny władco! — pokornie odparł szczur — lecz zważ, iż każdy żyć musi!

— Słusznie. Ale powiedz, w czem ci pomódz mogę?

— O królu! Gdybyś mi mógł wskazać takie mieszkanie, gdzie byłbym bezpieczny od ludzi, kotów, psów, pułapek i trucizny, a jednocześnie gdziebym miał dość pożywienia, aby nie umrzeć z głodu!

Lew zamyślił się wielce, wreszcie rzekł:

— Chodź za mną!

Szczur spełnił posłusznie rozkaz i biegł, ile mu tchu starczyło za lwem, który olbrzymiemi susami przebywał przestrzeń, dzielącą go od skał.

Gdy te zarysowały się już wyraźnie, lew ryknął!... Szczurek, który się tego nie spodziewał, z przerażenia wywinął parę kozłów tak komicznie, iż lew roześmiał się głośno.

— Tchórz z ciebie, jak widzę. Nie zrozumiałeś, iż w ten sposób oznajmiam mej rodzinie, iż jestem blizko. O, spójrz na tę skałę. Tam jest moje mieszkanie.

Jeszcze parę potężnych skoków, i lew znalazł się u wejścia do wielkiej ciemnej jaskini. Szczur podążał za nim, goniąc już resztkami sił.

Gdy się znaleźli wewnątrz jaskini, szczur po chwili rozróżnił w ciemności lwicę, leżącą na mchu, a obok niej dwa małe lwiątka.

— Jak się masz? — rzekł na powitanie lew.

— Dobrze! A ty? Obawiałam się, iż stało ci się jakie nieszczęście. Nie wracałeś tak długo — odezwała się lwica.

— Rzeczywiście, miałem niemiłą przygodę. Byłem nawet w wielkim niebezpieczeństwie.

— Doprawdy? Opowiedzże, co to było?... Ale, ale co tam za tobą wślizgnęło się do jaskini? — dodała lwica, spostrzegłszy drżącego i onieśmielonego szczurka.

— Ach, to, co ci powiem, wyda ci się śmiesznym! Wyobraź sobie, iż to nędzne stworzenie ocaliło mi życie!

— Żartujesz ze mnie! — z niedowierzaniem rzekła lwica.

— Broń Boże! Posłuchaj tylko.

I lew zaczął opowiadać znaną nam już historyę.

Lwica słuchała z uwagą, a gdy lew skończył, zawołała:

— Zupełnie słusznie przyznałeś mu tę nagrodę. Zamieszkaj, szczurku, z nami w jaskini. Będziesz tu miał spokój, gdyż nikt nie odważy się prześladować cię u nas, a jedzenia znajdzie się dla ciebie dosyć!

Szczur ukłonił się nizko z podziękowaniem i wsunął się do pierwszej nory, którą napotkał. Trafił nieźle: było tu zacisznie i ciepło, trochę mchu łatwo się dało zabrać z legowiska lwicy, i można będzie urządzić wygodne spanie. A jedzenie? Oh, tego będzie aż nadto! Widział mnóstwo nieobgryzionych kości, które potrafi doskonale oczyścić!

Pierwsze parę dni w jaskini lwiej zeszły szczurkowi jak sen rozkoszny. Wieczorami wychodził na łowy, w nocy spał doskonale, a w południe wygrzewał się na słońcu, skakał, biegał, figlował! Małe lwiątka były bardzo grzeczne i nie dokuczały mu — być może, iż nawet go nie zauważyły.

Aż pewnego dnia nasz szczurek uczuł w sercu dziwny ból. Oto przypomniał sobie, iż tam na dawnym mieszkaniu została sama jego żoneczka. Ach, jak ona musi się martwić o niego, jak się smucić! Zapewne przypuszcza, iż zginął!

— Ach! — westchnął boleśnie szczurek.

W tej chwili przechodził właśnie lew. Usłyszawszy westchnienie szczurka, zapytał:

— Czegoż się tak martwisz?

— Ach, królu! Tam, w moim dawnym mieszkaniu została moja żona!

— Idź więc i sprowadź ją tutaj. Rozumiem doskonale, że ci samemu smutno.

— O władco wspaniałomyślny! Twa dobroć nie ma granic! — zawołał uszczęśliwiony szczur i w jednej chwili pobiegł jak szalony drogą, prowadzącą do jego dawnej siedziby.

Wieczorem był już z powrotem wraz ze swą żoną, która została bardzo grzecznie przyjęta przez lwią rodzinę

Minęło kilka miesięcy.

Pewnego dnia lew, rozciągnięty wygodnie, pogrążył się w głębokiej zadumie. Nagle, tuż obok niego przebiegł jeden szczur, potem drugi, trzeci, czwarty, piąty...

— A to co znowu? — krzyknął zdumiony lew.

— To nic, królu! To moje dzieci. Wyprawiam właśnie wesele najstarszemu synowi!

Lew mruknął coś w odpowiedzi, lecz widocznie uważał, iż nie warto zajmować się szczurzemi sprawami, i znów pogrążył się w zadumie.

Minął rok, a może więcej, gdy jednego dnia przed lwem stanął szczur. Zestarzał się porządnie, w jego futerku było dużo siwych włosów, lecz był ogromnie tłusty i znacznie większy, niż wtedy, gdy przybył do lwiej jaskini. W tej chwili miał minę bardzo smutną i jakby zagniewaną.

— A co tam nowego? — zapytał łaskawie lew.

— Królu! Przychodzę do ciebie ze skargą! Twój starszy syn zgniótł mego wnuka!

— Jakto? — zapytał zdziwiony lew.

— Tak było rzeczywiście! — zaczęła opowiadać lwica. — Tarzając się po ziemi, zgniótł jednego szczura. Lecz czy to co dziwnego? Wszak w ostatnich czasach roi się poprostu od szczurów. Trzeba chodzić tak ostrożnie, jak po szkle, gdyż ciągle jest obawa, że się któremuś stąpnie na ogon, lub głowę; przytem, nie wiem, czy zwróciłeś uwagę na niemiły zapach, jaki teraz panuje w jaskini? A co najgorsza — opowiadała z oburzeniem lwica, iż wszystko to jest bardzo żarłoczne. Wczoraj naprzykład schowałam dla ciebie na śniadanie udo koźle i wyobraź sobie, dzisiaj zastałam tylko kości!

— Cóż się z nim stało? — zapytał lew.

— A no szczury zjadły! — odparła lwica.

— Słyszysz? Czy to prawda? — groźnie rzekł lew, zwracając się do szczura.

— Prawda, królu! Lecz wszak i my żyć musimy.

— Jakto, moim śniadaniem? Lecz ilu was jest tutaj, na Boga?

Szczur gwizdnął zlekka. I oto ze wszystkich dziur i dziurek poczęły się wydostawać szczury duże, małe, mniejsze, większe...

Lew, lwica i lwięta cofnęli się ze wstrętem pod ścianę. Lew liczył.

— Ależ na Boga — sto, dwieście, trzysta, czterysta. To niemożliwe! Wszak pozwoliłem ci sprowadzić twą rodzinę, a nie wszystkich twoich przyjaciół!

— Królu! To tylko moja rodzina! Moje dzieci, wnukowie, prawnukowie, praprawnukowie! — odparł szczur.

— Hm! Trudna rada! Wypędzić was stąd nie mogę, gdyż król-lew słowa swego nie zmienia. Lecz my tu zostać nie możemy. Zabierajcie się w drogę — rzekł do swoich — wyprowadzimy się stąd, a im zostawimy nasze dawne mieszkanie!

Królewska rodzina udała się w drogę, a szczury zostały panami lwiej jaskini. Młode cieszyły się z te[illegible] były niezmiernie dumne, iż zdołały wypędzić lwa z jego mieszkania, lecz stary szczur zgromił je surowo.

— Przeszły czasy próżniactwa i dostatku — rzekł. — Musicie teraz sami myśleć o sobie i dostarczać sobie pożywienia. Lew już na nas pracować nie będzie!

Tak się zakończyła historya lwa i szczura.

TO I OWO.

Którzy z znakomitych ludzi byli niewidomymi?

Wielu sławnych mężów dotkniętych było strasznem kalectwem ślepoty, nie przeszkadzało im to jednak dowodzić zbrojnemi hufcami, brać udział w bitwach, tworzyć natchnione poemata, dzieła muzyczne i t. p. Homer, ojciec poezyi greckiej, był, jak twierdzi podanie, niewidomy, a rapsody jego spisywać musiano. Drugą mityczną postacią w historyi Hellady jest nieszczęsny Edyp, mimowolny zbrodniarz, który dowiedziawszy się o strasznej klątwie, jaka na nim ciężyła, wyłupił sobie oczy i poszedł na wygnanie. Zwycięski wódz Justyniana, cesarza greckiego, Belizaryusz, któremu za wielkie zwycięstwa odpłacono więzieniem i prześladowaniem, utraciwszy wzrok w starości, musiał żebrać po ulicach Konstantynopola. Jan, król czeski, syn cesarza niemieckiego, dzielny rycerz, oślepiony został w roku 1340, mimo to brał udział w bitwie pod Crecy jako stronnik Francuzów i zginął wśród walki w roku 1346. Inny bohater czeski, Żyżka, od młodości był jednooki, co mu jednak nie przeszkadzało stawać do boju. Straciwszy w bitwie drugie oko od strzały, nie przestał dowodzić wojskiem; zginął przy oblężeniu zamku Przybysław w Czasławskiem 1424 roku. Rzeźbiarz polski Wit Stwosz, przez intrygi zawistnych artystów w Norymberdze został skazany na piętnowanie, wskutek czego wzrok utracił w 1542 r. Jeden z najznakomitszych poetów angielskich, Milton, bardzo wcześnie ociemniał i musiał dyktować córce swój prześliczny poemat: „Raj utracony". Malarz włoski Michał Anioł zaniewidział w starości, mimo to kazał się prowadzić do galeryi i dotykając rękoma starożytnych posągów, tłómaczył uczniom ich piękności. Sebastyan Bach stracił wzrok na rok przed śmiercią, nie przestawał jednak tworzyć. Tak samo ociemniały Haendel nietylko komponował, ale grał publicznie. Jerzy, król hanowerski, zaniewidział w roku 1840, mimo to panował jeszcze do roku 1866, w którym Prusacy pozbawili go tronu. Naszemu poecie Polowi kalectwo to nie przeszkadzało pisać, tak samo Szajnocha, pomimo utraty wzroku, nie przerwał swoich studyów historycznych. W parlamencie angielskim zasiadał ociemniały poseł z Irlandyi, Macdonald, i brał żywy udział w obradach. Dr. Jerzy Mattheson, jeden z najuczeńszych mężów i myślicieli szkockich, autor wielu dzieł religijnych, był niewidomy. Profesor Fawcett, matematyk Saunderson pomimo swego kalectwa zajmowali katedry w Londynie i Cambridge. Ociemniały naturalista Hubert podróżował po całym świecie i zostawił znaczną ilość dzieł, które są dokładniejsze i bardziej szczegółowe, niż opisy tych, którzy na wszystko własnemi patrzyli oczyma.

Hypokryzya (udawanie) to hołd składany cnocie, przez występek.

Polny mak się płoni, jużci go wstyd ima,
Że błyszczy purpurą — a zapachu niema.
O, boć darmo, samym blaskiem nic się nie przymili,
Stokroć milsza jest pszenica, gdy kłos ciężki chyli.

Z KRWAWYCH DNI.

I.

Napad. — Pieczara. — Gołąbek.

Więcej, o! więcej już niżeli sto lat temu, w szerokiej jak morze, zielonej Ukrainie płynęły krwi potoki i krwawe łuny na niebie płonęły; ale teraz już nie dzikie Tatarstwo wyprawiało harce po stepach, już nie pohaniec brodził we krwi chrześciańskiej, ale dzieci własne targały ciało matki swej!

Było to na wiosnę. Step zazieleniał, jak zwykle, jakby się nie spodziewał, że go stratują kopyta końskie i zaczernią zgliszcza pożarów. Wioska Koralówka, nad silnym potokiem, zakwitła wiśniowemi sady i ustroiła się jak panna młoda do ślubu, ale nocą wpadli rozbójnicy, rozbili częstokół i bramę wysoką, dwór zrabowali i zapalili, aż wieniec ognisty zapłonął nad białem kwieciem, a czarny słup dymu gdzieś wysoko, do nieba na skargę popłynął. We dworze pana nie było, poszedł w świat, potem i słuchy o nim zaginęły, a pani sama i dziatek dwoje zostało we wsi. Pani ciężko zaniemogła, już z łoża podnieść się nie zdoła, wciąż tylko modli się a płacze, żeby Bóg dzieciny jej uchronił od złego wszelkiego. W nocy, kiedy ziemia zadrżała od kopyt końskich i łuna w okna uderzyła, biedna matka woła wiernej Motruny i ręce przed nią składa, jak do modlitwy i zaklina na wszystkie świętości, żeby dzieci uratowała.

— Mnie zostaw, Motruno... Już i tak ledwie iskra życia we mnie tli, tuż, tuż, zagaśnie i po wszystkiem będzie, ale dzieci moje uratuj, ukryj, gdzie chcesz; Bóg ci dopomoże... a śpiesz się... już słychać krzyki, rabusie już blizko, chwila, a wywalą bramę... Ja się nie boję, dzieci ratuj, na Boga!...

I wtyka piastunce poczciwej węzełek jakiś i krzyż złoty, co nad łóżkiem wisiał i słabemi rękami odpycha ją od siebie, żeby prędko, prędko biegła do dzieci.

— Co tu robić? — Motruna łzami zalana, nieprzytomna prawie ze strachu, wybiega do komnatki, gdzie śpi dzieci dwoje. One nie widzą łuny pożarnej od zapalonych gumien i stodół, nie słyszą dzikich krzyków i łomotania w bramę; dopiero gdy Motruna z płaczem wpada do komnaty, budzi się chłopaczek i oczy przeciera i rozgląda się wkoło.

— Czy to już dzień? czy mateczka zasłabła? — pyta zdumiony, — ale piastunka narzuca nań kożuszek i każe bardzo, bardzo się spieszyć, bo rozbójnicy idą, już bramę wywalają.

Hańdzia szybko z łóżeczka wyskoczyła i patrzy wystraszonemi oczkami na Motrunę i daje sobie chustką obwiązać głowę, a nie wie, czy to sen, czy prawda. Chwila jeszcze, a Motruna oboje dzieci wyprowadziła cichutko do sadu i wróciła szepnąć staremu Hryhorowi, żeby szedł do pani, bo tu już obrona żadna nie pomoże. Niebożątko, i z łoża ruszyć się nie zdoła! Potem skoczyła do dzieci i wszystko troje biegną przez sad i przez płot, daleko, do jaru, co się nad potokiem czerni. Świeży wiatru powiew i chłód nocny ocuciły do reszty dzieci biedne, ale nie mogą jeszcze pojąć, co się z niemi dzieje, choć słyszą za sobą zdala krzyki pijanej tłuszczy, choć za nimi błyszczy łuna krwawa a iskry lecą z wiatrem wysoko. Wreszcie Bohdanek, starszy, przystanął, opierając się ciągnącej go z całych sił Motrunie i pyta:

— Motruno! gdzie mateńka nasza? Ja nie pójdę dalej!

— Cicho, cicho, dziecino! — odpowiada staruszka — mateńka nam iść kazała, tylko rozważnie i cicho, bo nas rozbójnicy złapią.

I dalej biegną, aż dopadli jaru ciemnego. Miesiąca nie było tej nocy straszliwej, gwiazdki tylko łyskają na niebie oczkami złotemi i Boh szumi po kamieniach. Teraz wązką ścieżyną idą coraz niżej między skały, a Motruna mocno dzieciny tuli do siebie i stąpa ostrożnie, żeby się nie pośliznąć i nie stoczyć na dół do rzeki. Między czarnemi skałami zaczerniało coś więcej jeszcze, a Motruna stanęła zdyszana, zmęczona i szepnęła tylko:

— Dzięki Bogu, otóż Skalnica.

Teraz przyklękła i ostrożnie, na rękach zaczęła się wsuwać do czarnej jamy, przykazawszy dziecinom, żeby się nie ruszyły ani kroku z miejsca. Po chwili, z jamy pokazała się głowa Motruny, i staruszka każe Hańdzi zgiąć się i wpełznąć za sobą.

— Ja nie pójdę tam, Motruno, ja się boję, — woła z płaczem wystraszone dziewczątko, ale Bohdanek wziął siostrę za rączkę i tuli ją i uspokaja.

— Słyszysz, Handziu, mateńka iść nam kazała z Motruną i uciekać, bo za nami rozbójniki.

— Mateńka... rozbójniki .. — powtórzyło dziewczątko już przerażone i schyliło się ku ziemi, a Motruna ciągnie je ku sobie i całuje i pieści.

Za chwilę wróciła po Bohdanka, i wszystko troje stanęli gdzieś w ciemnej jamie pod ziemią, gdzie już wyprostować się mogli, ale nic nie widzieli wokoło siebie. Handzia tuliła się do braciszka, drżąc jak listek, a Bohdanek, choć sam wystraszony, przyciskał ją do siebie i powtarzał:

— Nie bój się, Hańdziu, mateczka kazała!...

Teraz Motruna dobyła z za koszuli krzesiwo i o kamień ognia skrzesała, aż błysnęło w ciemnej jaskini, i w kącie pod ścianą kamienną ukazała się kupa mchu, czy suchych liści, przez kogoś tu dawniej naniesionych. Bała się staruszka, czy jaka gadzina złośliwa, wąż lub żmija nie zakradły się do miękkiego gniazda tego; zbliżywszy się więc po omacku, skrzesała ognia znowu i zapaliła kilka listków od hubki (gąbka z drzew zbierana), którą do



Pierwsze znaczki pocztowe samodzielnej Albanii.
Na wszystkich znaczkach pocztowych, które wydał tymczasowy rząd wolnej Albanii widnieje wizerunek bohatera narodowego albańskiego Jerzego Kastrioty, Skanderberga. Napis u góry znaczka opiewa: Wolna Albania.

krzesiwa przyłożyła, a ręką tymczasem przetrząsła całe posłanie. Ale nic się nie poruszyło w jaskini, i Motruna rzekła do dzieci:

— Poklękajcie dzieciny moje i pomódlcie się do Boga, żeby nas ratował, — a sama żegnała się trzy razy i ukląknąwszy biła czołem o ziemię i szeptała:

— Boże, zmiłuj się nad nami!

Potem ułożyła dzieci na posłaniu z mchu i liści, otuliła je jak mogła i głośno pacierz odmawiać zaczęła. Myślała pewno, że dzieci pomęczone usną, ale nie łatwo to było i ledwie przestała się modlić, kiedy Bohdanek odezwał się znów do niej:

— Motruniu nasza, powiedz, gdzie mateńka, już nic nie będę mówił, tylko to powiedz, moja nianiu złota!

Hańdzia cichutko płakała.

— Nie bójcie się, dzieciny, gołąbki moje: jutro pójdziemy do mateńki, tylko śpijcie teraz cichutko.

Zamilkł chłopczyna, i cicho zrobiło się w pieczarze, aż wreszcie Hańdzia usnęła i słychać było jej równy oddech, ale Bohdanek spać nie mógł. Siostrzyczka śpiąc, trzymała go mocno za rękę, że mu się ruszyć trudno było. Obrócił się więc do Motruny i cicho, ale wyraźnie mówić zaczął:

— Motruno! Handzia śpi, powiedz mi teraz, gdzie mama? Tam we dworze rozbójniki wszystko spalili, gdzieżeście mamę podzieli? Ja chcę pójść do niej!

Wzdrygnęła się staruszka, bo jej się serce rwało na sztuki, kiedy pomyślała o biednej pani swojej, która sama została, ale dzieciom tego powiedzieć nie mogła; Bohdanek wyrwałby się i popędził choćby w ogień do matki kochanej. Starała się więc jak mogła uspokajać chłopczynę i wmawiała, że mateńka u księdza na wsi, bo tam lepiej dla niej, a jutro ją znajdą i prosiła, żeby Hańdzi nie budził, bo dziewczynka jeszcze zachoruje. (Ciąg dalszy nastąpi.)

DARY ANIOŁÓW.

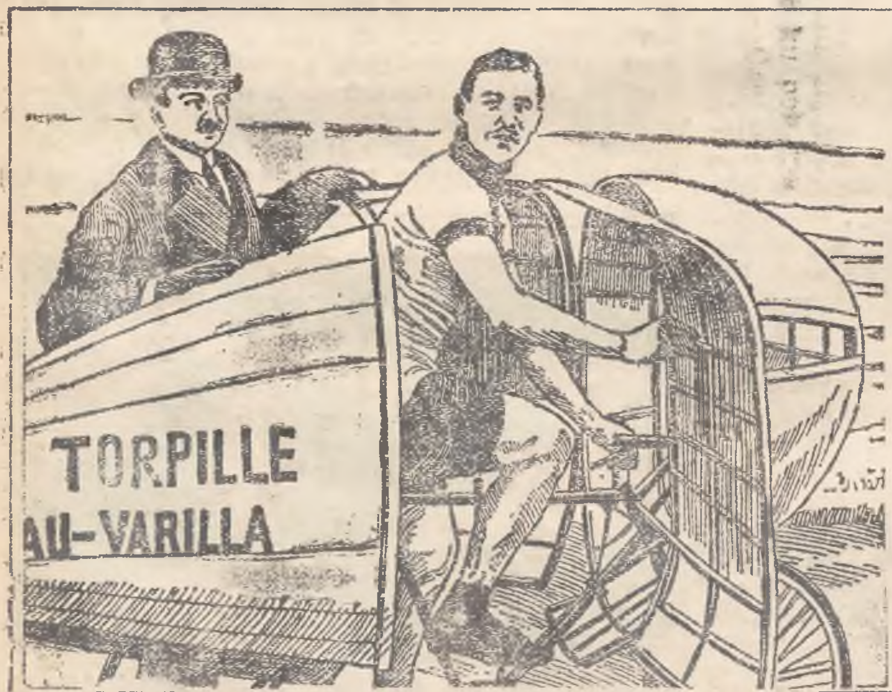
Raz, kiedy ludzie sposobili się, żeby godnie obchodzić radosną pamiątkę Narodzin Zbawiciela, Bóg Ojciec rzekł do św. Piotra, że trzeba pięknie przystroić ziemię na tę uroczystość, zarzucić na nią bieluchny płaszcz, utkany z pereł i dyamentów. Natychmiast zaczęły się sypać z nieba maleńkie płateczki, tańcując wesoło zanim doleciały do ziemi; spadały ich tysiące, krocie, miliony, a kiedy roziskrzyły się w słońcu, trzeba było mrużyć oczy, tak silnie błyszczały. Żaden król nie miał w życiu pyszniejszej szaty.

Ludzie ucieszyli się bardzo z miękkich puchów śnieżystych i tem skwapliwiej krzątali się około przygotowań do wielkiego święta, które całemu ich rodowi przyniosło zbawienie.

— Chwała na wysokości Panu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli! — śpiewali aniołowie, kiedy promień jasności Bożej oświecił ludzkie serca; odblask jego napełnił świat cały, ale z biegiem czasu bladł i przygasał, gdyż ludzie zamiast pielęgnować iskrę Boskiego ognia, ubiegali się za ziemskie dobra i dostatki. Nawet podczas Narodzin Zbawiciela w sercach ludzkich, zamiast pobożnych myśli i gorącej wdzięczności, gościły chciwość i łakomstwo.

Zasmuciło się oblicze Pana; On własnego Syna na ofiarę przeznaczył, ażeby ludzi wybawić z grzechu, a ci nie umieli ocenić dobrodziejstwa; zamiast sercem wzlatywać ku niebu, pełzali wciąż po ziemi.

Aniołowie wiedzieli, dlaczego smutek zachmurza oblicze Najwyższego i przyszli do Niego z prośbą, żeby raz jeszcze okazał ludziom swą łaskę. Niech im, istotom czystym, pozwoli ustroić w niebie choinkę i zanieść ją na ziemię; dary niebieskie rozniecą wdzięczność w sercach ludzkich i wrócą je ku Panu. Przychylił się Bóg do prośby aniołów, a oni







Nowy bicykl torpedowy

wynalazł i zbudował znany lotnik francuski Bunau-Varilla. Bicykl ten osięga szybkość nadzwyczajną. Na próbach, wykonywanych w Paryżu wobec znawców, przejechał Varilla na swej nowej maszynie 5 kilometrów w sześciu niespełna minutach. Wynalazca zbudował też z trzciny i aluminium coś w rodzaju kosza, który chroni jeźdźca przed deszczem i wiatrem.

gorliwie zabrali się do pracy. Najpiękniejszą i najwyższą jodłę, jaką znaleść mogli, ubrali w złote gwiazdy, na gałęziach pozawieszali wszelkie dobra ziemskie i niebieskie.

Wieść o tem doszła na ziemię i wielka radość zapanowała pomiędzy ludźmi; wszyscy porzucili swoje choinki i biegli ku Bożemu drzewku, które już zdaleka lśniło i błyszczało tysiącami świateł. Tłum osłupiał z podziwu i zachwytu, nikt nie śmiał sięgnąć pierwszy po dary aniołów.

Nakoniec odważyło się na to dziecię i drobnemi rączkami pochwyciło jakiś przedmiot jaśniejący nadziemskim blaskiem.

— Jakież to piękne! — wykrzyknęła starsza siostra chłopięcia — to „Wiara". I ja muszę mieć to samo.

— Poczekaj — wstrzymała ją towarzyszka — trzeba się wprzód rozejrzeć, może co lepszego znajdziemy.

— Mamo! — zawołało młodziutkie dziewczę, wskazując na „Zadowolenie" i „Wesołość", wiszące razem na jednej z niższych gałęzi — Ja sobie to wezmę.

— Dziecinna jesteś! — ofuknęła ją matka. — Patrz, tu są piękniejsze rzeczy: „Wdzięki", „Bogactwo", „Znaczenie", przecież to więcej warte.

Posłuszna córka wspięła się na palce, zerwała „Wdzięki" i poczęła oglądać razem z matką; obie zachwycały się ich blaskiem.

— Co to jest, mamo? — zapytało nagle dziewczę, wskazując dwie ciemne plamki na świetlanej powierzchni zdobyczy.

— Drobnostka — odpowiedziała matka. — Zaraz to zetrę.

Ale plamki zetrzeć się nie dały, gdyż były to: „Lekkomyślność" i „Zarozumiałość", które zazwyczaj przyćmiewają blask piękności.

Coraz więcej ludzi cisnęło się dokoła choinki, chwytając skwapliwie dary aniołów. Jednemu z nich, odzianemu skromnie, lecz chędogo, dostała się „Praca". wyglądała niepozornie, więc sięgnął jeszcze po „Radość".

— A wy co macie? — zapytał swoich przyjaciół.

Jeden miał „Męstwo", drugi „Wytrwałość", trzeci „Skromność", czwarty „Umiarkowanie", piąty „Ucz-

Z PRAWIDEŁ CHIŃSKICH.

Pomyśl w lewo, pomyśl w prawo
i pomyśl po środku,
a do celu dojdziesz żwawo,
pomyśl w lewo, pomyśl w prawo,
tak pokieruj sprawą,
jak nićmi na motku,
pomyśl w lewo, pomyśl w prawo
i pomyśl po środku.

* * *

Nie sztuka umrzeć, sztuka żyć,
wśród słońca barw i woni,
każdy potrafi w ziemi gnić,
nie sztuka umrzeć, sztuka żyć,
mocno zasady tej się chwyć,
śmierć cię i tak dogoni —
nie sztuka umrzeć, sztuka żyć,
wśród słońca, barw i woni.

* * *

Idź za głosem narodu,
on najwięcej niech znaczy,
i przywykaj od młodu
iść za głosem narodu...
Dla żadnego powodu
nie czyń nigdy inaczej,
idź za głosem narodu,
on najwięcej niech znaczy.

* * *

Gdyby z gwiazd opadał chleb,
człek nie spałby wcale,
wparłby oczy w przestwór nieb,
gdyby z gwiazd opadał chleb...
Lecz się nie łudź, gdyś nie kiep,
nie trwaj w błędnym szale —
nie opadnie ci z gwiazd chleb,
choćbyś nie chciał wcale.



Budowa dróg żelaznych w Meksyku
przedstawia nadzwyczajne trudności z powodu nierówności gruntu oraz niechęci i lenistwa Meksykańczyków. Ale przedsiębiorczy Amerykanin nie cofa się przed trudnościami; więc i budową dróg żelaznych w Meksyku zajmują się Amerykanie. Na obrazku widzimy, jak ze skały na skałę za pomocą lin żelaznych i wind uskutecznia się transport wagonów.

dwość", żaden jednak nie był zadowolony. Gdyby tak jeszcze można w dodatku dostać „Bogactwo" albo choćby „Dobrobyt", ale tam, gdzie wisiały te przedmioty, taka tłoczyła się rzesza, że niepodobna było się przecisnąć.

Jednemu z ludzi, stojących najbliżej, udało się ubiedz innych i zerwać „Bogactwo", ale i ten nie był zadowolony, gdyż po bliższem rozpatrzeniu się dostrzegł na niem dwie brzydkie plamy: „Przesyt" i „Samolubstwo"!. Mimo to nie chciał się zamienić z tymi, którzy mu dawali „Rozum", „Wesołość", „Miłość" i inne rzeczy, lecz czemprędzej schował nabytek do kieszeni.

Magnat ubrany w kosztowne futro wolnym krokiem przechadzał się wokoło choinki, obojętnie spoglądając na dary aniołów; dotąd nic nie zauważył takiego, po co byłoby warto rękę wyciągnąć. Nareszcie po namyśle postanowił sięgnąć po „Honor" i zdejmował właśnie rękawiczki, kiedy uprzedził go jakiś człowiek skromnie ubrany.

— Hej, przyjacielu, oddaj mi to! — rzekł niezadowolony bogacz. — Co ci z tego przyjdzie? Oddaj, a zapłacę suto.

— Nie oddam tego klejnotu za żadne skarby świata! — odrzekł biedny człowiek.

Magnat rozgniewany jego zuchwalstwem, zaczął się rozglądać po drzewku, czy nie znajdzie na niem jeszcze czegoś cennego. Spostrzegł nareszcie „Potęgę" i wziął ją, pomimo, że w zetknięciu z powietrzem ziemskiem osiadła na niej ciemna plama: „Pycha". Zawsze jednak to było lepsze, niż „Wiara", po którą schylał się właśnie jakiś starzec.

Opodal mężczyzna w sile wieku wspinał się mozolnie na palce, ażeby ściągnąć „Miłość bliźniego", zawieszoną wysoko i jaśniejącą promiennym blaskiem.

— Pomóżcie mi — prosił — podnieści w górę, a ja się z wami podzielę.

Ludzie się śmiali, że tak łaknie rzeczy, która dla nich nie miała żadnej wartości, ale podnieśli go w górę. Miał już w ręku „Miłość bliźniego", której ciepłe, łagodne światło rozchodziło się daleko, wtem nagle uczuł, że brakuje mu pod nogami podpory: ludzie puścili go, gdyż co innego zwróciło ich uwagę. Nieszczęśliwy uchwycił się oburącz gałęzi i byłby spadł na ziemię, gdyby nie pomoc kilku przyjaciół.

Wszyscy sięgali po niebiańskie upominki, bo było ich tyle, że całą ludzkość możnaby niemi obdzielić. Noc wreszcie zapadła i rzesze rozeszły się do domu, unosząc z sobą dary aniołów. Mało kto jednak miał z nich prawdziwy pożytek: jedni pogubili dary przez niedbalstwo i lekceważenie, inni zamknęli je w skrzyniach jako nieprzydatne, niektórzy tylko zdobili się niemi, jakby klejnotami, bez względu, że większość szydziła z nich i urągała.

Zasmuceni aniołowie zeszli wtedy z niebieskich przestworów i zabrali z sobą choinkę wraz z pozostałemi najcenniejszemi darami, których zaślepiona ludzkość ocenić nie umiała.

❦

Wiedz, że czynem, nie zaś słowy
Stać masz u Pańskiego żniwa —
Bo tu za nic chęć chełpliwa
Ten, kto — zdaniem własnej głowy —
Do wszystkiego jest gotowy,
Do niczego zwykle bywa.

❦

ZE WSPOMNIEŃ HISTORYCZNYCH.

Koronacya Jana Kazimierza.

Po hańbiącej klęsce, a raczej rozbieżeniu się ogromnego polskiego obozu, z 39 000 rycerstwa i 200 000 sług złożonego, pod Piławcami (23 września 1648), cała Rzeczpospolita stanęła otworem Chmielnickiemu, który mając pod sobą 150 000 Kozaków i Tatarów, a głosząc, że ich ma 700 000, paląc i mordując po drodze, zmierzał ku Lwowu. Lwów, lubo opuszczony przez szlachtę, sam własnemi siłami, pod dowództwem dzielnego Krysztofa Grodzickiego, stawił czoło oblegającej go tłuszczy, aż wkońcu, nie wydawszy żydów, których się Chmielnicki koniecznie domagał, złożył ogromny jak na owe czasy i na swoją zamożność okup i uwolnił się od oblężenia, które trwało od 8 do 24 października. Z pod Lwowa ruszył Chmielnicki pod Zamość, którego dzielnie bronił Wajher.

Pod grozą takich nieszczęść odbywał się sejm elekcyjny, na którym dwóch z sobą ubijało się kandydatów, dwóch braci, Karol i Kazimierz królewiczowie. Pierwszego popierał Jeremi Wiśniowiecki i podkanclerzy Leszczyński; drugiego kanclerz Ossoliński oraz wdowa po Władysławie IV, królowa Marya Ludwika. Elekcya przeciągała się, a tymczasem ze wszech stron coraz straszniejsze nadchodziły wieści; Wajher z Zamościa na miły Bóg prosił o posiłki i nadesłał list Chmielnickiego, w którym tenże oświadcza, że czeka na elekcyę i życzyłby, żeby Jan Kazimierz obrany został. Jakoż w końcu królewicz Karol, ulegając prośbom senatorów, dobrowolnie ustąpił, zalecając brata swego, który też 17 listopada obrany a 20 t. m. ogłoszony królem został. Chmielnicki uznał nowego elekta i cofnął się na Ukrainę. Wysłano do niego komisarzy, ale nim ci nadjechali, w usposobieniu Chmielnickiego wiele się zmieniło: poselstwa siedmiogrodzkie, wołoskie, tureckie i inne, które go jako udzielną potęgę traktowały, wzbiły go w niezmierną dumę i pretensye jego spotęgowały. Komisarzów traktował z góry, — lubo dla „króla polskiego" zawsze był z respektem a „królewiętom" tylko (tj. panom) odgrażał się coraz srożej.

Wśród takich okoliczności dnia 17 stycznia 1649 roku odbyła się koronacya Jana Kazimierza, niemal po cichu, bez zwykłego przepychu i okazałości, poczem zaraz rozpoczął się sejm koronacyjny, który mimo grozy położenia, z powodu rozmaitych gravaminów, o mało nie skończył się na niczem. Marszałek izby poselskiej Dubrowski rzucił już z rozpaczą laskę o ziemię i zabierał się do żegnania króla, gdy wtem senatorowie uprosili przecie szlachtę, że się zgodziła na przedłużenie obrad do dni trzech, w którym to czasie jakie takie opatrzenie dla Rzeczypospolitej obmyślano. Wtedy to także powstała w senacie myśl ożenienia króla z królową wdową, a to głównie ze względu na oszczędność, żeby dwóch królowych nie utrzymywać. Jan Kazimierz nie bardzo rad był temu pomysłowi, gdyż królową za zbyt starą dla siebie uważał.



Bandaże rupturowe bardzo praktyczne

Znakomite dla osób cierpiących na przepukliny pachwinowe. Paski bez żadnych sprężyn bardzo lekkie jakoteż i sprężynowe oraz pasy brzuszne, poleca znany bandażysta

Antoni M. Mirkiewicz

Kraków, ul. Mostowa l. 4.

Gwarancya ogólna. Liczne uznania. Listowne objaśnienia. Ostrzega się przed biegą niefachowych, którzy wprost wyzyskują. — Na żądanie wyjeżdzam. a444

Na sezon zimowy

polecamy znakomite, świeże kołdry wełniane ręczn. roboty po 12·—, 16·— i 20·— K a jedwabne po 28·— K za sztukę.

Również wielki wybór wspaniałych koców wełnianych na dzer trwałych na łóżka, powozy i konie. Mianowicie czysto wełniane we wspaniałe kolorowe desenie po 6, 8, 10 do 14·— K za sztukę, flanelowe po 2 i 3·— K a derki na konie od 3·— do 8·— K za sztukę. Przy zamówieniach dołączamy bezpłatnie bloczek. kalendarz ścienny.
Tkalnia Antoniego Baruta pod op. św. Józefa w Korczynie k. Krosna. a444

Kalendarz Prawdy

obejmuje 200 stron przepięknych opowieści z czasów dawnych i dzisiejszych, wiele artykułów gospodarczych, geografii, wynalazków myśli ludzkiej etc. fig·lików i żartów ku rozweseleniu. Zdobią go liczne, wyraźne, piękne obrazki Trzy dodatki, kalendarzścienny, kieszonkowy i cudny obraz kolorowy „Oto człowiek" otrzymuje nabywca za darmo. Cena 50 h. Przy większych zamówieniach opust. Wysyła Redakcya Prawdy Kraków

---

Należy czynić aby krowy dużo mleka dały?

Należy przeczytać sobie dziełko, pod tytułem:

MLEKO

które zawiera niezbędne rady dla każdego gospodarza. Cena egzempl. tylko 80 hal. już z przesyłką poczt. Zamówienia wraz z należytością, (także w markach pocztowych) pod adresem:

Redakcya „PRAWDY" Kraków.

ZAKŁAD PLISOWANIA I GUFROWANIA

ORAZ OBCIĄGANIA GUZIKÓW

GRODZKA L. 60. KRAKÓW

oficyny B. a276

Zdrowotne buty „Huniatuch"

wykładane juchtem lub skórką. Buty myśliwskie, na czaty, do sanek, podróżne i domowe, wyrabia tylko a325

J. Pleca, dawniej **F. J. Zdichynec**

Wall, Klebouk, Morawy.

Cenniki darmo i franco. Rok założenia 1871. Specyalność dla Przewielebnego Duchowieństwa.



1 klg. szarego dartego K. 2·—, lepszego K. 2·40, pół białego I-a 2·80, białego K 4·—, I-a miękk. jak puch K 6·—, najlepszego I-a K 7·—, 8·— i 9·60 Puch szary K 6·— i 7·—, biały I-a K. 10·—. Puch z piersi K 12·— od 5 klg. począwszy franko.

GOTOWA POSCIEL

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego inletu (Nanking). 1 pierzyna około 180 cm. dług. 120 cm. szeroka z 2 poduszkami, każda ca 80 cm. długa, 60 cm. szeroka dostatecznie napełniona nowem szarem, kwapiatem i trwałem pierzem K 16·—, połpuchem K. 20·—, pierzem puchowem K 24·— Pojedyncze pierzyny K 10, 12, 14, 16. Pojedyncze poduszki K 3, 3·50 4. Pierzyny 200X140 cm. objętości K 13, 15, 18, 20. Poduszki 90X70 cm. objętości K 4·50, 5, i 5·50. Piernaty z najlepszej dymki 180X116 cm. objętości K 13 i 15, wysyła do K. 10 franko za zaliczką lub poprzednią zapłatą

Max Berger in Deschenitz 191|4 Böhmerwald

Niema ryzyka, ponieważ wymiana dozwolona, lub pieniądze zwraca się. Bogato illustr. cennik wszelkich towarów z pościeli bezpłatnie. a275

Tkalnia i dom ekspedycyjny wyrobów tkackich

pod opieką „Najświętszej Rodziny"

Józefa Jórasza

w Korczynie obok Krosna (Galicya)

poleca Szan. P.T. Publiczności słynne w świecie

płótna korczyńskie a135

czysto lniane, pojedynczej i podwójnej szerokości na koszule, prześcieradła bez szwn; bieliznę stołową, dymy, drelichy, chusteczki do nosa. Ręczniki, ścierki, szare-płótna i pół-bielone. Również: Kamgarny, Szewioty, Cajgi, Płótna bawełniane, Płócienka kolorowe, Flanele, Batysty, Satyny, Kloty Barchany, Sukna, Sukienka, Lodeny, Kapy na łóżka. Kołdry, Koce, Derki na konie, Chodniki itp. wyroby tkackie. Cenniki i próbki możliwie z oceną na żądanie darmo i franko.

Zdolnych agentów

poszukuje za stałą miesięczną pensyą w każdej miejscowości Austr. Węg. i za granicą do sprzedaży różnych losów wartościowych na raty, oraz zastępstwo asekuracyjne. Zgłoszenia przyjmuje

GENERALNA REPREZENTACYA a391

Kraków, ulica Zielona liczba 28, Lwów. ulica Kościuszki liczba 20.

Otwarta posada

organisty

w Przydonicy. Wiadomości w Urzędzie parafialnym, poczta Gródek nad Dunajcem. a454

Potrzeba

ucznia

do praktyki. Górka, krawiec, Kraków, Długa 18 Telef. 3027. a432

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z pr. zarejestr. marką ochron.

„NERWOL"

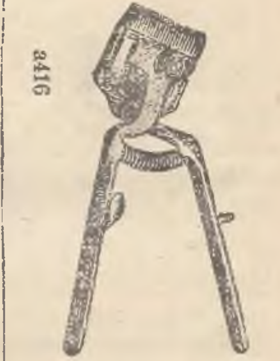
chemika dra Jul. Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 fl. 8 K., nie licząc opak. i fr. 1000 listów dziękcz. do przeglądu. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa, zamawiać pod adresem: a150

Dr. Juliusz Franzos,

chem. i apt. Tarnopol Nr. 97

---

a416



Maszynki do włosów

No I	No II
K 3·50	K 4·50



Primusy oryg. szwedzkie

No 30	0	1
K 8·30	9·50	9·80

poleca dom tow. żelaznych

GRESCHLERA

Kraków, Grodzka 43, P
Cenniki na żądanie bezpł
Nr. telefonu 2558.